

DIALOG

ISSN 1897-5658

w Centrum i Regionach

2/2019 (68)



Wieloaspektowe wsparcie rodzin
str. 1

Kobiety w dialogu społecznym
str. 8

Edukacja jutra
str. 11

Od kopalni po pomoc imigrantom
str. 17

SPIS TREŚCI

„Dialog – w Centrum i Regionach”,
nr 2/2019 (68)

Wieloaspektowe wsparcie rodzin **1**

Inwestycje na przyszłość **3**

Kobiety w dialogu społecznym **8**

Rośnie wsparcie
dla niepełnosprawnych **10**

Edukacja jutra **11**

Nie tylko sprawiedliwy, lecz także
mądry wybór **13**

Od kopalni po pomoc imigrantom **17**

Podwyżki, sygnaliści i strategia rozwoju
regionalnego **21**

Pomoc potrzebna od zaraz **31**



Wydawca: Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej
ul. Nowogrodzka 1/3/5, 00-513 Warszawa

Redaktor naczelna: Anna Grabowska

Sekretarz redakcji: Ewa Zarzycka

Autorzy: Irena Dryll, Anna Grabowska, Adam Maciejewski, Magdalena Mojduszka,
Barbara Surdykowska, Ewa Zarzycka

Kontakt do redakcji: redakcja_dialog@mrpips.gov.pl

Zdjęcie na okładce: Pixabay

Skład i druk: Zakład Wydawniczo-Poligraficzny MRPiPS. Zam. 99/2019

Za życiem





Ministerstwo Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej



Wieloaspektowe wsparcie rodzin



Fot. archiwum MRPiPS

Nasz główny cel to polityka prorodzinna. Programów, które jej dotyczą mamy kilka: „Rodzina 500 Plus”, „Dobry Start” czy „Mama 4 Plus”, a stanowią transfery skierowane do rodzin z dziećmi. Ale nie skupiamy się tylko na nich. Jednym z punktów naszego szczególnego zainteresowania jest program „Maluch Plus” wspierający matki, które są zainteresowane godzeniem życia rodzinnego z zawodowym, i którego kolejną edycję właśnie inaugurowaliśmy – mówi wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Stanisław Szwed w rozmowie z Anną Grabowską.

Chcemy te wszystkie programy, które dobrze się sprawdzają, na trwałe wpisać do naszego ustawodawstwa, zapewnić im stabilne finansowanie. Co więcej, rozszerzamy je, chociażby poprzez wprowadzenie świadczenia 500 Plus na każde pierwsze dziecko i uproszczenie wniosku o jego przyznanie. Rozszerzyliśmy też Kartę Dużej Rodziny o rodziców, którzy kiedykolwiek wychowali co najmniej troje dzieci, a nie wychowują aktualnie co najmniej 3 dzieci do 18 roku życia lub do 25 roku życia jeśli się uczą bądź dzieci niepełnosprawne bez względu na wiek, jak miało to miejsce dotychczas. Ale idziemy w naszych prospołecznych działaniach dwukierunkowo. I właśnie tu istotną rolę odgrywa program „Maluch Plus”, który za swój główny cel ma obniżenie kosztów opieki instytucjonalnej nad małymi dziećmi oraz zwiększenie dostępności do tej opieki poprzez zwiększenie liczby miejsc, głównie w żłobkach, których brakuje nam szczególnie zwłaszcza w małych miasteczkach i wsiach.

Należy przy tym zaznaczyć, że w 2018 r. z programu „Maluch Plus” powstało ponad 23 tys. nowych miejsc opieki nad dziećmi do lat trzech, a blisko 54 tys. już istniejących zostało dofinansowanych.

Rok 2018 przyniósł też szereg zmian mających na celu ułatwienie zakładania i prowadzenia żłobków. Zniesiono m.in. wymóg posiadania w żłobku co najmniej dwóch pomieszczeń przeznaczonych na pobyt dzieci. Obowiązek ten był jeszcze pozostałością po czasach, gdy w żłobkach było dużo dzieci do pierwszego roku życia, a maluchy leżały w dużych, stacjonarnych łóżeczkach.

Wprowadzono także normy żywieniowe oraz obowiązek odbywania przez opiekunów i wolontariuszy cyklicznych szkoleń z zakresu pierwszej pomocy. Rozszerzono ponadto katalog podmiotów mogących zakładać żłobki i kluby dziecięce, a także katalog osób mogących zostać lub mogących zatrudnić dziennych opiekunów.

Również w ubiegłym roku na portalu Emp@tia udostępniona została mapa instytucji opieki nad dziećmi do lat 3 z dokładnymi informacjami na temat żłobków i klubów dziecięcych. Można dowiedzieć się np. w jakich godzinach placówka jest otwarta, o wysokości opłat, liczbie zapisanych dzieci, uzyskać dane kontaktowe.

W 2019 r. dzięki programowi „Maluch Plus” powstanie w Polsce prawie 27,6 tys. nowych miejsc opieki nad dziećmi do lat 3 w 974 instytucjach opieki, w 447 gminach.

Natomiast co do roku 2019, to już wiemy, że jest duża szansa na pobicie rekordowych wyników z ubiegłego roku. Na program „Maluch Plus” w 2019 r. przeznaczono bowiem 450 mln zł. To trzy razy więcej niż w 2017 r. W ramach tegorocznej realizacji programu zwiększy się dofinansowanie dla samorządów, które nie mają klubów dziecięcych i żłobków, a będą chciały je utworzyć. Dla jednego tworzonego miejsca przez samorząd kwota ta wzrośnie z 20 tys. zł do 30 tys. zł. Zwiększy się również kwota dofinansowania dla samorządów, w których już działają instytucje opieki nad maluchami. W tym wypadku z 20 tys. zł do 22 tys. zł na każde tworzone miejsce. Z danych zebranych przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wynika, że do końca 2018 r. w Polsce funkcjonowało 5 123 instytucji dla maluchów, oferujących 145,9 tys. miejsc opieki. W porównaniu z rokiem 2015 liczba ta jest większa o 70 proc. Łącznie opieką w żłobkach, klubach dziecięcych i u dziennego opiekuna objętych jest ok. 18,9 proc. dzieci od pierwszego do trzeciego roku życia, a uwzględniając dzieci pod opieką nian, tzw. wskaźnik dostępności miejsc dla dzieci do 3 roku życia wynosi 19,8 proc. Po zebraniu ofert konkursowych na ten rok wiemy już, że w 2019 r. dzięki programowi powstanie w Polsce do

końca roku prawie 27,6 tys. nowych miejsc opieki nad dziećmi do lat 3 w 974 instytucjach opieki, czyli żłobkach, klubach dziecięcych u opiekunów dziennych, w 447 gminach. Aż 74,6 tys. już istniejących miejsc otrzyma dofinansowanie do kosztów swojego funkcjonowania. Co ważne, z tej puli 749 miejsc przeznaczonych jest dla dzieci niepełnosprawnych. To o 90 miejsc z dofinansowaniem więcej niż w roku ubiegłym. W sumie na dofinansowanie miejsc dla dzieci niepełnosprawnych w 2019 r. przekazanych zostanie 4,3 mln zł. Łącznie w latach 2017–2019 dofinansowanie miejsc dla dzieci niepełnosprawnych wyniesie 8,9 mln zł, co pozwoli na funkcjonowanie 1,6 tys. miejsc opieki dla tej grupy dzieci.

Warto zaznaczyć, że dzięki programowi „Maluch Plus”, który dofinansowuje także istniejące miejsca opieki, rodzice płacą mniej za miejsce w żłobku czy klubie dziecięcym. To realna oszczędność dla rodzin, szczególnie w przypadku korzystania z placówek publicznych. Z danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wynika, że średnia opłata miesięczna za pobyt dziecka w publicznym żłobku czy klubie dziecięcym, jaką ponoszą rodzice, jest obecnie o 419 zł niższa niż ta, jaką trzeba ponieść za opiekę nad dzieckiem w placówce prywatnej. Ale spada także wysokość opłat w żłobkach i klubach prywatnych, które skorzystały z dofinansowania z programu. W edycji na rok 2019 kwota dofinansowania, o którą w tym wypadku obniżono miesięczną opłatę rodziców w podmiotach niepublicznych, wyniesie 100 zł miesięcznie.

Ale trzeba też zauważyć, że mimo atrakcyjnej oferty dla samorządów związanej z zakładaniem miejsc opieki nad małymi dziećmi, ciągle ponad 60 proc. polskich samorządów nie ma nawet jednego publicznego żłobka. Niestety, z inwestowaniem w usługi społeczne wygrywają tam inwestycje w drogi czy w inną infrastrukturę budowlaną. Dlatego musimy nakłaniać kolejne samorzady, aby tworzyły na swoim terenie żłobki, przedszkola, kluby dziecięce, co będzie zachęcało młodych, mobilnych, dobrze wykształconych ludzi do pozostawiania na ich terenach.

Polityka społeczna i podatkowa w latach 2015–2017 – wybrane aspekty (1)

Inwestycje na przyszłość

Z początkiem kwietnia 2016 r. wprowadzono świadczenie wychowawcze. Przewiduje ono znaczące wsparcie finansowe rodzin wychowujących dzieci.

Comiesięczne świadczenie wychowawcze w wysokości 500 zł przysługuje każdej rodzinie na drugie i kolejne dziecko do ukończenia przez nie 18 roku życia oraz dodatkowo na pierwsze dziecko w sytuacji, gdy dochód na osobę w rodzinie nie przekracza progu dochodowego 800 zł (w przypadku wychowywania dziecka niepełnosprawnego – 1 200 zł).

W 2017 r. świadczenie wychowawcze otrzymywało 2,5 mln rodzin, w tym 3,8 mln dzieci. Liczba beneficjentów kształtowała się na nieco niższym poziomie niż w 2016 r. Na pierwsze

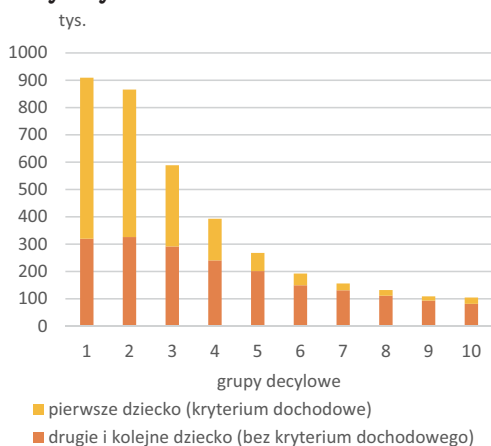


Fot. Pixaby

dziecko dokonano 1,5 mln wypłat, o ok. 100 tys. mniej niż w poprzednim roku. Spadek ten można tłumaczyć przede wszystkim poprawą sytuacji dochodowej rodzin z dziećmi w 2016 r. i przekraczaniem w związku z tym kryterium dochodowego na pierwsze dziecko.

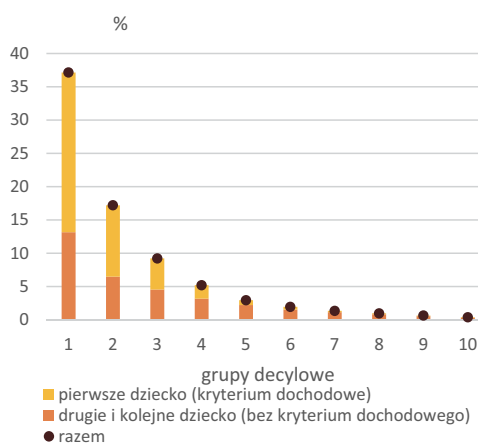
Na potrzeby oszacowania wpływu wypłat na dochód rozporządzalny gospodarstw domowych świadczenie wychowawcze podzielono na dwa komponenty – uzależnione od kryterium dochodowego (na pierwsze dziecko) oraz uniwersalne, niezależne od dochodu (drugie i ko-

Wykres 1. Liczba beneficjentów świadczenia wychowawczego w podziale na rodzaj beneficjenta według grup decylowych w 2017 r.



Źródło: obliczenia DAE MRPiPS na podstawie danych GUS (BBGD).

Wykres 2. Szacowany wzrost dochodu na osobę w wyniku wypłat świadczenia wychowawczego według grup decylowych w 2017 r.



Źródło: obliczenia DAE MRPiPS na podstawie danych GUS (BBGD).

lejne dziecko). Komponent świadczenia wypłaconego na podstawie kryterium dochodowego miał większe znaczenie przy niwelowaniu nierówności dochodowych, gdyż trafiał w przeważającej mierze do osób z pierwszych dwóch grup decylowych. Wzrost dochodu z tytułu tego komponentu w pierwszej grupie decylowej wyniósł ok. 24 proc., zaś w drugiej ok. 11 proc.

Liczba dzieci otrzymująca komponent uniwersalny, tj. przyznawany na drugie i kolejne dziecko, była bardziej równomiernie rozłożona. Ze względu jednak na to, że rodziny z większą liczbą dzieci posiadają przeciętnie niższy dochód na osobę od reszty społeczeństwa i częściej należą do mniej zamożnych grup decylowych, także komponent uniwersalny ma w dużym stopniu charakter wygładzający nierówności dochodowe. Dochód pierwszej grupy decylowej w wyniku wypłat świadczenia z tego komponentu rósł o ponad 13 proc., zaś drugiej o ponad 6 proc. Sumarycznie skutkiem wypłat świadczenia wychowawczego był wzrost dochodu na osobę pierwszej grupy decylowej o ok. 37 proc. w wyniku wypłat, zaś drugiej o ok. 17 proc.

Świadczenia rodzinne

Od początku 2016 r. do systemu świadczeń rodzinnych wprowadzona została zasada „złotówka za złotówkę”. Dzięki niej rodzina nie utraci całkowicie prawa do świadczeń z chwilą przekroczenia progu dochodowego. W zamian

łączna kwota zasiłków rodzinnych i dodatków do zasiłku rodzinnego przysługujących danej rodzinie jest stopniowo obniżana o tyle, o ile dochód rodziny przekroczy kryterium dochodowe uprawniające do świadczenia. Wniosek o wsparcie mogą złożyć również rodziny, które dotychczas go nie otrzymywały ze względu na przekroczenie progu dochodowego.

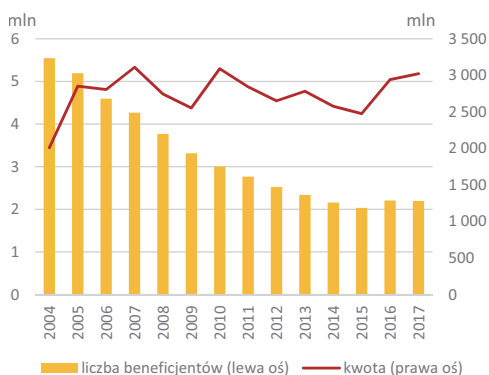
Zasiłki dla rodzin z dziećmi

Zasiłek rodzinny jest świadczeniem przysługującym rodzinom z dziećmi, których dochód na osobę nie przekracza wyznaczonego ustawowo progu dochodowego. Do zasiłku rodzinnego przysługują dodatki. Od listopada 2015 r. oraz od listopada 2016 r. podwyższone zostały kwoty zasiłku rodzinnego oraz znacznej części dodatków do zasiłku rodzinnego.

Od 1 listopada 2015 r. zasiłek rodzinny przysługuje, jeżeli dochód rodziny w przeliczeniu na osobę nie przekracza 674 zł. Gdy członkiem rodziny jest dziecko legitymujące się orzeczeniem o niepełnosprawności lub orzeczeniem o umiarkowanym albo znacznym stopniu niepełnosprawności, zasiłek rodzinny przysługuje, jeżeli dochód rodziny w przeliczeniu na osobę nie przekracza 764 zł.

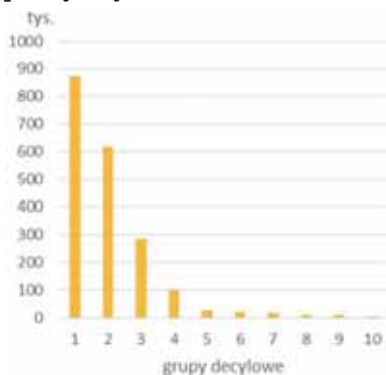
W 2017 r. liczba beneficjentów zasiłku rodzinnego wyniosła 2,2 mln. Od 2004 r. do 2015 r. liczba beneficjentów spadała w dość jednostajnym tempie, natomiast w 2016 r. doszło do

Wykres 3. Liczba beneficjentów oraz kwota wypłat zasiłku rodzinnego w latach 2004–2017

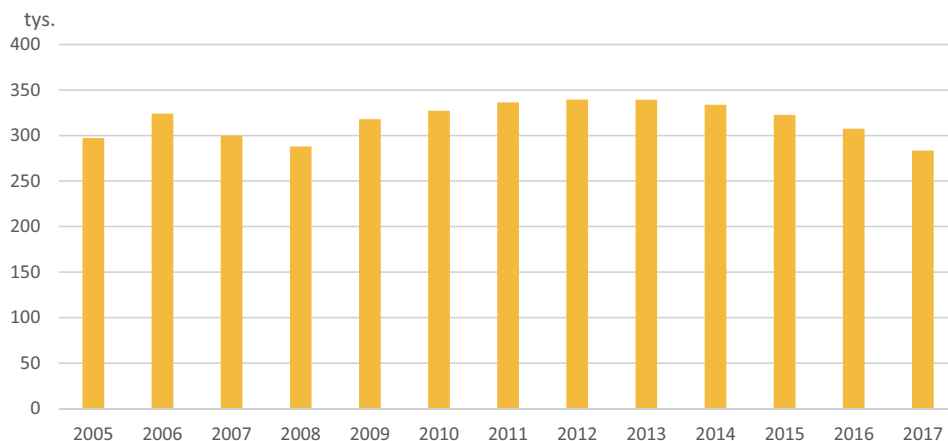


Źródło: dane MRPiPS, obliczenia DAE MRPiPS na podstawie danych GUS (BBGD).

Wykres 4. Szacowany rozkład osób pobierających zasiłek rodzinny według grup decylowych w 2017 r.



Źródło: dane MRPiPS, obliczenia DAE MRPiPS na podstawie danych GUS (BBGD).

Wykres 5. Liczba beneficjentów świadczeń z funduszu alimentacyjnego w latach 2005–2017

Źródło: dane MRPiPS.

jej wzrostu. Ogólny spadek spowodowany był z jednej strony spadkiem populacji dzieci w wieku do 18 roku życia, z drugiej zaś poprawą sytuacji ekonomicznej polskiego społeczeństwa i nienadążającym za dynamiką przeciętnego dochodu rozporządzalnego wzrostem progu dochodowego. Wzrost w 2016 r. wynikał najprawdopodobniej z wprowadzenia mechanizmu „złotówka za złotówkę”. Pewną rolę mógł odegrać też wzrost kryterium dochodowego, w większym stopniu niż w ostatnich latach, o 100 zł.

Pomimo spadku liczby beneficjentów z 5,6 mln do 2,0 mln w latach 2004–2015 suma wypłaconych zasiłków utrzymywała się na dość stałym poziomie, oscylującym wokół 2,5–3,0 mld zł. Było to spowodowane okresową waloryzacją świadczeń w celu zniwelowania skutków inflacji dla budżetów beneficjentów.

Wyniki mikrosymulacji sugerują, że liczba świadczeniobiorców zasiłku rodzinnego kumulowała się w pierwszych dwóch grupach decylowych.

Zamiast macierzyńskiego

Również od stycznia 2016 r. wprowadzone zostało świadczenie rodzicielskie. Świadczenie w wysokości 1000 zł przysługuje osobom, które urodziły dziecko, a które nie są uprawnione do zasiłku macierzyńskiego lub uposażenia macierzyńskiego.

W odniesieniu do świadczenia rodzicielskiego, na podstawie dostępnych statystyk świadczeń rodzinnych za lata 2016–2017 można stwierdzić, że świadczenie otrzymuje ok. 20 proc. rodziców nowo narodzonych dzieci – są to rodzice nieposiadający prawa do zasiłku macierzyńskiego (lub pobierający zasiłek niższy niż tysiąc złotych). Jest to w przybliżeniu ok. 80–90 tysięcy osób miesięcznie.

Fundusz alimentacyjny

Świadczenia z funduszu alimentacyjnego przysługują osobie uprawnionej do ukończenia przez nią 18 roku życia, a gdy uczy się w szkole lub szkole wyższej, do 25 roku życia. W przypadku posiadania orzeczenia o znacznym stopniu niepełnosprawności świadczenie przysługuje bezterminowo. Do świadczenia z funduszu alimentacyjnego ma prawo osoba uprawniona do alimentów od rodzica na podstawie tytułu wykonawczego pochodzącego lub zatwierdzonego przez sąd, jeżeli egzekucja okazała się bezskuteczna.

Świadczenia z funduszu alimentacyjnego przysługują w wysokości bieżąco ustalonych alimentów, jednakże nie wyższej niż 500 zł miesięcznie. Przyznanie prawa do świadczenia z funduszu alimentacyjnego uzależnione jest od spełnienia kryterium dochodowego. Świadczenia te przysługują, jeżeli dochód rodziny w przeliczeniu na osobę w rodzinie nie przekracza 725 zł.

Liczba świadczeniobiorców w 2017 r. wyniosła 283,4 tys. Liczba ta zmniejszała się od 2014 r., z jednej strony ze względu na poprawę sytuacji dochodowej gospodarstw domowych, z drugiej – ze względu na brak zmian w poziomie kryterium dochodowego od momentu wejścia w życie ustawy o pomocy osobom uprawnionym do alimentów w 2008 r.

Zmiany legislacyjne w systemach wsparcia rodzin w 2017 r.

W 2017 r. wprowadzono zmiany, mające na celu uszczelnienie systemów wsparcia rodzin (świadczenie wychowawcze, świadczenia rodzinne, fundusz alimentacyjny), m.in.: wymóg ustalenia obowiązku alimentacyjnego na rzecz dziecka przy ubieganiu się o świadczenie wychowawcze na każde dziecko przez samotnego rodzica. Samotni rodzice są zobligowani do przedłożenia takiego dokumentu w przypadku ubiegania się o świadczenie wychowawcze również na drugie i kolejne dziecko. Przepis ten zastosowano po raz pierwszy przy ustalaniu prawa do świadczeń na okres rozpoczynający się od 1 października 2017 r.

Od tego czasu zastosowanie mają przepisy ograniczające dopasowywanie dochodu do kryterium dochodowego uprawniającego do świadczenia wychowawczego na pierwsze dziecko. W takim przypadku, wnioskodawców oraz członków ich rodzin wyłączono z instytucji utraty dochodu, jeśli uzyskały dochód od tego samego pracodawcy w okresie krótszym niż 3 miesiące od utraty dochodu.

Ponadto, w 2017 r. zmieniono zasady ustalania dochodu osób fizycznych rozliczających się ryczałtem oraz kartą podatkową. W przypadku ustalania dochodu ww. osób, przyjmuje się dochód miesięczny w wysokości 1/12 dochodu ogłaszanego corocznie, w drodze obwieszczenia, przez ministra właściwego do spraw rodziny w terminie do dnia 1 sierpnia każdego roku.

Z tytułu rodzicielstwa

Urlopy związane ze sprawowaniem opieki rodzicielskiej obejmują: urlop macierzyński (20 tygodni), urlop rodzicielski (32 tygodnie), urlop ojcowski (2 tygodnie) oraz urlop wychowaw-

czy (udzielany na okres do ukończenia przez dziecko 6 roku życia, jego wymiar wynosi do 36 miesięcy).

Od stycznia 2016 r. zostały wprowadzone zmiany w Kodeksie pracy w zakresie urlopów związanych z narodzinami i wychowywaniem dziecka, mające na celu uelastycznienie urlopów (m.in. wydłużenie urlopu rodzicielskiego w przypadku łączenia go z pracą, wydłużenie okresu, w jakim można wykorzystać urlop rodzicielski i ojcowski, wprowadzenie możliwości wymieniać się urlopem między rodzicem pracownikiem i rodzicem ubezpieczonym na innych zasadach).

Urlopy macierzyńskie

Z 20 tygodni urlopu macierzyńskiego (do końca 2015 r. było to 20 tygodni urlopu podstawowego i 6 tygodni urlopu dodatkowego) może korzystać oboje rodziców pod warunkiem, że posiadają umowę o pracę. Pierwsze 14 tygodni urlopu musi być wykorzystane przez matkę, dopiero po upływie tego okresu może zrezygnować z urlopu i wrócić do pracy. Zakładając, że osoba pobierająca zasiłek macierzyński z tytułu podstawowego urlopu macierzyńskiego korzysta z tego urlopu, z podstawowego urlopu macierzyńskiego w 2014 r. przeciętnie miesięcznie korzystało 125,3 tys. osób (80,9 proc. rodziców), 120,9 tys. osób w 2015 r. (78,9 proc.), 118,7 tys. osób w 2016 r. (76,5 proc.), 123,9 tys. osób w 2017 r. (75 proc. rodziców).

Urlopy rodzicielskie

Urlopy rodzicielskie w wymiarze 26 tygodni wprowadzono w czerwcu 2013 r. Skorzystać z nich mogli rodzice dzieci urodzonych od stycznia 2013 r. Do końca 2015 r. z urlopu rodzicielskiego można było skorzystać jedynie bezpośrednio po wykorzystaniu 26 tygodni urlopu macierzyńskiego (podstawowego i dodatkowego). Od 1 stycznia 2016 r. dodatkowy urlop macierzyński włączono do urlopu rodzicielskiego, który wynosi obecnie 32 tygodnie i można go wykorzystać do końca roku kalendarzowego, w którym dziecko kończy 6 lat. Liczbę osób korzystających z urlopu można oszacować na podstawie danych ZUS doty-

czących liczby wypłacanych miesięcznie zasiłków macierzyńskich z tytułu korzystania z urlopu rodzicielskiego. W 2014 r. przeciętnie miesięcznie korzystało z nich około 127 tysięcy osób, zaś w 2015 r. 136,9 tys. osób. Zakładając, że osoba pobierająca zasiłek macierzyński z tytułu urlopu rodzicielskiego korzysta z tego urlopu oznacza to, że średnio 67,6 proc. osób posiadających dziecko w wieku 26–52 tygodnie w 2014 r., oraz średnio 74,7 proc. takich osób w 2015 r. korzystało z urlopu rodzicielskiego. Od 2016 r. wraz z wydłużeniem urlopu rodzicielskiego (kosztem dodatkowego urlopu macierzyńskiego) wzrosła przeciętna miesięczna liczba osób korzystających z tego urlopu: w 2016 r. wynosiła ona 156,1 tys. osób, zaś w 2017 r. 169,8 tys. osób.

Od listopada 2015 oraz od listopada 2016 r. podwyższone zostały kwoty zasiłku rodzinnego oraz znaczna część dodatków do zasiłku rodzinnego.

Urlopy ojcowskie

Z danych ZUS dotyczących liczby wypłacanych miesięcznie zasiłków macierzyńskich z tytułu korzystania z urlopu ojcowskiego wynika, że z urlopu takiego w 2014 r. korzystało miesięcznie średnio 15 tysięcy ojców, w 2015 r., 16,5 tys. ojców, zaś w 2016 r. – 15,8 tys. ojców. W sumie w 2014 r. z urlopu skorzystało 48,6 proc. ojców, którym urodziło się dziecko, w 2015 r. – prawie 54 proc., w 2016 – niemal 50 proc., a w 2017 r. niemal 59 proc. ojców.

Karta Dużej Rodziny

Ogólnopolska Karta Dużej Rodziny to system zniżek oraz dodatkowych uprawnień dla rodzin wielodzietnych. Przysługuje niezależnie od dochodu rodzinom z przynajmniej trójką dzieci. Na początku 2015 r. weszła w życie ustawa, która rozszerzyła ustawowe zniżki na przejazdy kolejowe dla dorosłych członków rodzin, wpro-

wadziła zniżki w opłacie paszportowej, zniosła opłaty za wydanie odpisów aktów stanu cywilnego potrzebnych do wydania KDR oraz zapewniła darmowe wejścia do parków narodowych.

Opieka nad dziećmi

W latach 2015–2017 zwiększono dofinansowanie na resortowy program „MALUCH” ze 101 mln zł do 151 mln zł. Celem programu jest zwiększanie dostępności usług opieki nad dziećmi w wieku do lat 3 i wsparcia podmiotów w realizacji zadania związanego z dostarczaniem tych usług.

Narzędziami mającymi stymulować rozwój instytucji opieki dla małych dzieci jest ustawa o opiece nad dziećmi w wieku do lat 3 z 2011 r., której ubiegłoroczna nowelizacja dodatkowo ułatwiła prowadzenie różnych form opieki nad dziećmi, oraz resortowy program rozwoju instytucji opieki nad dziećmi w wieku do lat 3 MALUCH Plus, zapewniający finansowe wsparcie dla organizatorów opieki dla dzieci. Dzięki tym dwóm instrumentom liczba wszystkich instytucji opieki (w tym żłobków, klubów dziecięcych, dziennych opiekunów) wzrosła w latach 2011–2017 niemal ośmiokrotnie (z 571 do 4,2 tys.), zaś miejsc opieki w tych instytucjach niemal czterokrotnie (z 32 tys. do 111,3 tys.). Odsetek dzieci w wieku do 3 lat objętych opieką instytucjonalną wzrósł w tym okresie z 4,4 proc. do 16 proc. W latach 2015–2017 liczba instytucji opieki wzrosła z 2 990 do 4 271, liczba miejsc opieki o 27,3 tys. (z 83,9 tys. do 111,3 tys.), zaś odsetek dzieci objętych opieką żłobkową o niemal jedną trzecią.

Wsparcie kobiet w ciąży

W ramach wprowadzonego w 2017 r. programu wsparcia dla rodzin „Za życiem” przewidziano pomoc dla kobiet w ciąży, w tym powiklanej, porodu i pokoju oraz rozwój wsparcia dla matek z małoletnimi dziećmi. Ponadto przewidziano wsparcie finansowe w wysokości 4 000 zł dla rodzica bądź opiekuna prawnego dziecka, które urodziło się z ciężkim i nieodwracalnym upośledzeniem.

(Maciej Banaś, Olga Bączkowska,
Eliza Iwańska)

Kobiety w dialogu społecznym

W Polsce żyje nieco więcej kobiet niż mężczyzn. Wydawać by się więc mogło, że w dialogu społecznym reprezentacja płci powinna być równa. Jednak kobiet uczestniczących w pracach instytucji z nim związanych jest zdecydowanie mniej niż mężczyzn.

W samej Radzie Dialogu Społecznego kobiety nie mają mocnej reprezentacji. Trzy reprezentują stronę rządową, trzy związkową, pięć wydelegowały organizacje pracodawców zaś dwie są wśród czterech ekspertów z głosem doradczym. Ogółem wśród 67 uczestników kobiet jest 13, zatem stanowią 19 proc. jej składu. O ile w przypadku strony związkowej reprezentującej np. sektor górniczy czy hutniczy niedobór kobiet może być zrozumiały, o tyle słaba reprezentacja „słabej płci” wśród organizacji pracodawców oraz rządowej jest zastanawiająca. Wynika to najprawdopodobniej z niedostatków systemowego podejścia do kwestii ich udziału w procesie dialogu, chociażby w postaci parytetu płci.

Niedostateczna troska

Kobiety jako uczestnik zorganizowanego dialogu społecznego są liczniej reprezentowane tam, gdzie wskaźnik feminizacji zatrudnionych jest znaczący np. w szkolnictwie czy służbie zdrowia.

Ewa Rogozińska, właścicielka Domu Tłumaczyń Sowa, ekspertka komunikacji międzykulturowej i etyki w biznesie uważa, że w dzisiejszych czasach kobiety przewyższają mężczyzn nie tylko kompetencjami, lecz także



Fot. Pixabay

zdolnościami do odbierania i nadawania komunikatów pozawerbalnych. Ostrożniej podejmują ryzyko, nastawione są na dialog i relacje, dlatego sprawdzają się w negocjacjach. Także Janusz Kaźmierczak, mediator z toruńskiej Fundacji Pracownia Dialogu uważa, że szersze niż obecnie zaangażowanie kobiet w proces dialogu społecznego może przynieść wiele korzyści.

W działaniach Rady wątek kobiecy oficjalnie pojawia się przy okazji akcji na rzecz przeciwdziałania dyskryminacji i przemocy w miejscu pracy lub tworzenia warunków sprzyjającym rozwijaniu karier zawodowych kobiet. Międzynarodowa Organizacja Pracy już przed kilku laty zgłaszała postulat zwiększenia udziału kobiet i słuchania ich głosu w procesie dialogu dla uwrażliwienia na kwestie równości

W 2015 r. w UE jako całości kobiety zarabiały średnio o 16,3 proc. mniej niż mężczyźni, natomiast w strefie euro różnica ta wynosiła 16,8 proc. Najmniejsze różnice między średnim wynagrodzeniem obydwu płci odnotowano w Luksemburgu, we Włoszech, w Rumunii, Belgii, Polsce i Słowenii (poniżej 10,0 proc. w każdym z tych państw). Największe zróżnicowanie wynagrodzenia ze względu na płeć stwierdzono w Estonii (26,9 proc.), Republice Czeskiej (22,5 proc.), Niemczech (22,0 proc.), Austrii (21,7 proc.) i Zjednoczonym Królestwie (20,8 proc.)

plci. Apelowano o czynny udział i głos kobiet w zespołach negocjacyjnych oraz zaangażowanie w utrzymanie równego statusu wszystkich członków takich zespołów. W tym kontekście cieszy, że jesienią 2018 r. akceptację dwóch największych polskich central związków zawodowych (NSZZ Solidarność i OPZZ) uzyskała akcja na rzecz utworzenia przez Międzynarodową Organizację Pracy reguł dotyczących eliminacji przemocy i molestowania w miejscu pracy.



Więcej dla kobiet w biznesie

Reprezentujący w RDS stronę przedsiębiorców Pracodawcy RP chcąc wspierać aktywność kobiet w biznesie ogłosili jesienią 2018 r. uruchomienie programu „Kierunek – Kobieta Biznesu”. Ma on polegać na prowadzeniu działań inspirujących kobiety do rozwijania przedsiębiorczości. Inicjatorce akcji chcą m.in. dotrzeć do mniejszych ośrodków akademickich poza Warszawą. Oprócz prelekcji zamierzają zaprosić studentki do udziału w konkursie, w którym nagrodą będą praktyki w dużych instytucjach i firmach połączone z opieką liderki biznesu. Agnieszka Bernicka, dyrektor strategiczny Pracodawców Ziemi Lubelskiej uważa, że najbardziej przekonującym argumentem zachęcającym młode kobiety do przedsiębiorczości będzie spotkanie z osobą tej samej płci, która poradziła sobie

z wyzwaniem działalności biznesowej oraz pogodzeniem życia zawodowego z rodzinnym. Z drobnymi wyjątkami kobiety nie są wciąż widoczne w wielkim biznesie. Dobrym przykładem może być sytuacja w spółkach notowanych na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie. W latach 2015–2016 w zarządach i radach ponad 900 spółek zasiadały 6854 osoby, przy czym kobiet było zaledwie 870 czyli niecałe 13 proc.

W Polsce kobiety stanowią niemal 52 proc. ogółu społeczeństwa i 44,5 proc. z liczącej 16,5 mln osób grupy ludności pracującej. Polska zajmuje siódme miejsce w Europie pod względem samozatrudnionych kobiet i czwarte pod względem liczby kobiet-pracodawców. Jeżeli wziąć pod uwagę obecność na stanowiskach kierowniczych, tendencja jest odwrotna. Dobrym jest natomiast to, że wynagrodzenia nie różnią się tak jak w Europie, gdzie kobiety zarabiają, według danych Eurostatu, średnio o 16 proc. mniej niż mężczyźni. W naszym kraju różnica jest dużo mniejsza i wynosi tylko 7 proc. To jeden z najlepszych wyników wśród 33 krajów OECD. Między innymi dzięki temu Polska znalazła się na dziewiątym miejscu w raporcie firmy doradczej PwC „Women in Work Index 2018”. Doceniono w nim także zmniejszające się bezrobocie wśród kobiet i zwiększanie ich zatrudnienia na pełnych etatach. (a.mac.)

W Zespole ds. Budżetu, Wynagrodzeń i Świadczeń socjalnych RDS są tylko 3 kobiety. W Zespole ds. Prawa Pracy – 4. Zespół ds. Polityki Gospodarczej i Rynku Pracy ma w swoim składzie tylko 2 panie, Podzespół ds. Reformy Polityki Rynku Pracy – 5. W liczącym 17 osób Zespole ds. Ubezpieczeń Społecznych pracuje tylko jedna kobieta i tylko jedna jest w Podzespolu ds. Służb Mundurowych. Zespół ds. Rozwoju Dialogu Społecznego wśród swoich członków ma 2 kobiety. W Zespole ds. Funduszy Europejskich jest 13 pań, w Zespole ds. Usług Publicznych 7, w Podzespolu ds. Ochrony Zdrowia jest ich 10, a w podzespolu ds. Krajowej Administracji Skarbowej – 5. W skład Zespołu ds. Międzynarodowych wchodzi 3 kobiety, zaś Zespołu Doradczego ds. Zamówień Publicznych – 4.

Rośnie wsparcie dla niepełnosprawnych

W ostatnim dniu stycznia Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przedstawiło roczny plan wsparcia osób z niepełnosprawnościami.

Dotrzymano obietnicy, którą Krzysztof Michałkiewicz, wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej złożył w pierwszych dniach nowego roku na konferencji dotyczącej uruchomienia Solidarnościowego Funduszu Wsparcia Osób Niepełnosprawnych.

Jego utworzenie rząd zapowiedział jeszcze wiosną 2018 r., ale odpowiednia ustawa weszła w życie 1 stycznia tego roku. Nowy fundusz jest zasilany z części składki odprowadzanej przez pracodawców na Fundusz Pracy (FP) oraz podatku solidarnościowego od najbogatszych. Składka na FP wynosi 2,45 proc. Po zmianach 2,3 proc. pozostanie w dyspozycji FP, natomiast 0,15 proc. trafi na działania na rzecz osób niepełnosprawnych. Głównym źródłem finansowania będzie jednak podatek pobierany od osób z rocznymi dochodami powyżej 1 mln zł (87 tys. zł miesięcznie). Wysokość tej daniny wyniesie 4 proc. nadwyżki od wspomnianej kwoty. Po raz pierwszy pobierana będzie w 2019 r. W efekcie w 2020 r. na wsparcie osób niepełnosprawnych ma trafić 1,15 mld zł. Razem z częścią składki z FP, szacowanej na 650 mln zł, środki SFWOP sięgną 1,8 mld zł. W tym roku wpływy na wspomniany fundusz mają wynieść 647 mln zł.

– Przygotowano plan działań, które będą finansowane ze SFWOP. Dyskutowaliśmy o tym 22 stycznia br. ze środowiskiem niepełnosprawnych. Po pierwsze będą to mieszkania dla niepełnosprawnych, do kupienia lub do wynajęcia. Do tego program tworzenia ośrodków aktywizacji i program dostosowania architektonicznego. Dodać też należy system opie-

kunów niepełnosprawnych oraz rozszerzenie systemu opieki wytechnieniowej poprzez tworzenie miejsc do takiej opieki – poinformował minister Michałkiewicz. Wspomniał też o planach innych resortów. Ministerstwo Zdrowia chce wprowadzić nowe usługi i świadczenia związane z rehabilitacją, aby były bardziej dostępne dla osób z niepełnosprawnościami. Z kolei resort środowiska planuje udostępnienie parków narodowych dla niepełnosprawnych. – To ciekawy i ważny program, aby normalność wkraczała w życie takich osób – podkreślił Krzysztof Michałkiewicz. Według ministra trzeba odróżnić kwestię niezdolności do pracy, o której orzeka ZUS, od niesamodzielnności. – Jej się nie rejestruje, a ona wynika np. z wieku. Granica jest płynna, dlatego tak ważny jest program „Dostępność Plus”, aby zapewnić ludziom stabilne warunki życiowe. Będziemy finansować m.in. zakładanie wind, tworzenie podjazdów, aby budynki były dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych – dodał.



Marlena Małąg prezes Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych powiedziała, że w latach 2015–2019 liczba pracodawców zatrudniających osoby z niepełnosprawnością wzrosła o 9 proc., zaś aktywność zawodowa tej grupy przekracza 30 proc. Od 1 stycznia 2019 r. została zwiększona kwota dofinansowania z PFRON Zakładów Aktywności Zawodowej – z 18,5 tys. zł do 22 tys. zł rocznie na każdą zatrudnioną osobę niepełnosprawna. (a.mac.)

Edukacja jutra

Minister edukacji narodowej Anna Zalewska podpisała 11 lutego 2019 r. „Deklarację na rzecz edukacji przyszłości”. Zaznaczyła przy tym, że liczy na współpracę z przedstawicielami samorządów, nauczycieli, rodziców, a także związków zawodowych.

– To ważna deklaracja, bo koncentruje się wokół ucznia, wokół systemu edukacji, gdzie wiele podmiotów troszczy się, by dziecko było bezpieczne, by realizowało swoje konstytucyjne prawo do nauki – zaznaczyła minister podczas konferencji prasowej. Dodała, że resort ma przed sobą wyzwania „związane ze zmianami, które są za nami, i tymi, które MEN planuje”, a ich finał nastąpi za kilka miesięcy.

Potrzeby teraźniejszości

O co dokładnie chodzi, możemy wyczytać z deklaracji udostępnionej na stronie MEN. Mamy więc w pigułce opis działań resortu w ciągu minionych 3 lat. „Zwiększyliśmy nakłady na różne działania edukacyjne o kwotę ok. 10 mld zł. Zmniejszamy również ubóstwo wśród dzieci i młodzieży, upowszechniamy wychowanie przedszkolne. Dostosowujemy kształcenie i doskonalenie nauczycieli do wyzwań współczesnej szkoły” – czytamy. Chodzi o finansowanie takich programów jak „Dobry Strat”, „Posiłek w szkole i w domu”, „Darmowe Podreczniki”, „Aktywna Tablica” czy „Rodzina 500+”.

Wyzwania, przed którymi stoi polski system oświaty, się jednak wciąż duże i zdaniem MEN wymagają wspólnego zaangażowania. „Efektywna realizacja tych założeń może się dokonać tylko przy czynnym współdziałaniu i zaangażowaniu wszystkich podmiotów odpowiedzialnych za edukację: samorządu, dyrektorów i nauczycieli szkół i placówek oświatowych, reprezentatywnych związków zawodowych, opi-

nii publicznej, wreszcie rodziców i uczniów – podkreślono w deklaracji.

Dialog z przeszłością

Sporo miejsca poświęcono stanowiskom resortu i efektom rozmów ze związkami zawodowymi, zwłaszcza w obszarze wynagrodzeń nauczycieli. Minister Anna Zalewska przypominała o toczącym się w tym zakresie dialogu, podkreślając, że „podziela opinię o potrzebie szybkiego tempa podwyższenia wynagrodzeń tej grupy zawodowej”. W dokumencie zaznaczono, że nauczyciele wykonują „pracę o szczególnym znaczeniu, dlatego wszelkie regulacje płacowe dla tej grupy powinny być odpowiednie do rangi wykonywanego zawodu”.



Fot. Wikimedia Commons

W „Deklaracji na rzecz edukacji przyszłości” zapisano, że w ustawie budżetowej na 2019 r. na podwyżki płac nauczycielskich zagwarantowano ok. 2,8 mld zł (dla porównania w roku 2018 było to 1,2 mld zł) oraz dodatkowo wsparcie finansowe o ok. 1 mld zł na podwyżki pensji. „Ponadto pracujemy nad rozwiązaniami stałego wzrostu wynagrodzeń od 2020 r.” – czytamy w dokumencie. Uwzględniono m.in. harmonogram prac legislacyjnych w zakresie nowelizacji Karty nauczyciela oraz działania ekspertów z Instytutu Badań Edukacyjnych dotyczących uproszczenia systemu wynagrodzeń. (mm)

Polski Produkt Przyszłości

Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości i Narodowe Centrum Badań i Rozwoju 12 lutego po raz 21. nagrodziły najbardziej innowacyjne produkty i technologie. W tym roku za najlepsze uznano materiały z dziedziny biotechnologii.

– Nagroda od 21 lat przyczynia się do wypromowania w kraju i na świecie ludzi, którzy są wystarczająco utalentowani, odważni i zdeterminowani, żeby swoją pracą kształtować rzeczywistość jutra – podkreśliła podczas uroczystej gali na Politechnice Warszawskiej minister przedsiębiorczości i technologii Jadwiga Emilewicz. Piotr Dardziński, wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego, dodał, że takie inicjatywy pokazują potencjał wynikający ze współpracy pracodawców z reprezentantami świata nauki.

– Twórcze napięcie na styku tych dwóch rzeczywistości i sposobów widzenia rozwoju to najlepszy przepis na rozwiązania przełomowe dla polskiej gospodarki i życia społecznego – zaznaczył.

Medycyna na czele

Wśród nagrodzonych są przedsiębiorcy, którzy wynaleźli produkty przełomowe dla branży medycznej. Chodzi o takie wyroby jak hydrożel chitozanu, który działa ochronnie i regeneracyjnie na skórę, bez konserwantów i związków chemicznych, a także sztuczną kość FlexiOss – biomateriał, który po namoczeniu uzyskuje sprężystość, pozwalającą na idealne dopasowywanie do ubytku kostnego. Wyróżniono także bezszcztkowe silniki z magnesami trwałymi i optycznymi czujnikami położenia wirnika, które mogą pracować w wyjątkowo trudnych warunkach. – Zarówno laureaci głównych nagród, jak i wyróżnieni uczestnicy konkursu mogą liczyć na granty z przeznaczeniem na wypromowanie

swoich produktów na kluczowych rynkach – poinformowała Małgorzata Oleszczuk, prezes Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości. Nagrodzeni przedsiębiorcy dostają maksymalnie 100 tys. zł, zaś wyróżnieni – do 25 tys. zł. Wszyscy mogą się posługiwać prestiżowym znakiem i tytułem „Polski Produkt Przyszłości”.

Patent na rozwój

Konkurs Polski Produkt Przyszłości wspiera rodzimych przedsiębiorców i ich patenty, które wyznaczają standardy i wytyczają ścieżki rozwoju w najważniejszych sektorach gospodarki. Te wyroby są często efektem błyskotliwych pomysłów naukowców-wizjonerów oraz inżynierów, inspirowanych się wzajemnie.

– Trudno o lepszy sposób nauki niż podpatrywanie najlepszych – podkreślił prof. Aleksander Nawrat, zastępca dyrektora Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.



W skład kapituły konkursowej wchodzi m.in. przedstawiciele Kancelarii Prezydenta PR, Kancelarii Premiera, ministerstw przedsiębiorczości oraz nauki, Urzędu Patentowego, Polskiego Funduszu Rozwoju czy Politechniki Warszawskiej. Nagroda jest przyznawana od 1997 r. Do tej pory o rywalizowało o nią około tysiąca projektów z różnych branż, głównie medycznej, farmaceutycznej, elektronicznej i elektrotechnicznej, chemicznej czy automatyki przemysłowej. Nagrody otrzymało 56 projektów, 116 wyróżniono. W tegorocznej edycji zgłoszono 72 rozwiązania, do finału dotarło 9. (mm)

Projekt dyrektywy UE w sprawie równowagi między życiem zawodowym a prywatnym

Nie tylko sprawiedliwy, lecz także mądry wybór

Barbara Surdykowska

Biuro Eksperckie KK NSZZ Solidarność

Przedstawiciele państw członkowskich, Parlamentu oraz Komisji Europejskiej uzgodnili 24 stycznia 2019 r. tekst dyrektywy w sprawie równowagi między życiem zawodowym a prywatnym rodziców i opiekunów.

Projekt przedstawiony przez Komisję w kwietniu 2017 r. jest jednym z elementów zapowiedzianego przez przewodniczącego Junckera wypełniania konkretną treścią zapisów Europejskiego Filaru Praw Socjalnych. W swoim oświadczeniu po osiągnięciu konsensusu pierwszy wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Frans Timmermans oraz komisarze Marianne Thyssen i Věra Jourová wskazali: „Europejski Filar Praw Socjalnych ma na celu poprawę codziennego życia Europejczyków. Dzisiejsze porozumienie w dużym stopniu przybliży nas do osiągnięcia tego celu, ponieważ daje pracującym rodzicom i opiekunom możliwość decydowania o tym, w jaki sposób będą godzić życie zawodowe z życiem rodzinnym. (...) Nowe przepisy dotyczące równowagi między życiem zawodowym a prywatnym, dostosowane do realiów XXI wieku, pozwolą pracującym kobietom i mężczyznom na równy podział obowiązków związanych z opieką nad dziećmi i krewnymi. Dzisiejsze porozumienie przewi-



Fot. Pixabay

duje jako standard w Europie minimalny urlop dla ojców, po narodzinach dziecka, wynoszący 10 dni i płatny w wysokości wynagrodzenia podczas zwolnienia chorobowego. Proponowane nowe przepisy wzmacniają ponadto istniejące już prawo do 4-miesięcznego urlopu rodzicielskiego, przez uczynienie z 2-miesięcznego urlopu prawa, którego nie można przenieść na drugiego rodzica, i wprowadzenie wynagrodzenia za ten 2-miesięczny urlop, w wysokości, która zostanie określona przez państwa członkowskie. Osiągnęliśmy również porozumienie odnośnie przepisów europejskich

Zróźnicowanie poglądów wyrażanych w trakcie prac nad dyrektywą jest niewątpliwie prognostykiem gorących dyskusji, które pojawią się, gdy dojdzie do jej wdrażania w Polsce.





Fot. Pixaby

ustanawiających nowe prawo pracownicze, dające pracownikowi możliwość wzięcia rocznie 5 dni urlopu opiekuńczego. Nowe przepisy wzmacniają ponadto prawo rodziców i opiekunów do ubiegania się o bardziej elastyczną organizację pracy. Nie chodzi jednak wyłącznie o wzmocnienie praw obywateli. Nowe zasady pokazują, jak pogodzić priorytety społeczne i gospodarcze. Przedsiębiorstwa będą mogły przyciągnąć i zatrzymać utalentowanych pracowników. Gospodarka europejska również skorzysta, gdyż przyczyni się to do wyrównania poziomu aktywności zawodowej kobiet i mężczyzn. Zwiększenie równowagi między życiem zawodowym a prywatnym kobiet i mężczyzn to nie tylko sprawiedliwy, lecz także mądry wybór.”

**Według danych ZUS-u
przynajmniej od dwóch lat
na 100 kobiet zostających
z dzieckiem w domu
w ramach urlopu
rodzicielskiego przypada
tylko 1 mężczyzna
korzystający z tego prawa.**

Rozbieżne stanowiska strony polskiej

NSZZ Solidarność w stanowisku prezydium KK nr 50/17 (z 9 maja 2017 r.) pozytywnie oceniła projekt. Związek wskazał, że widzi wartość we wprowadzeniu wspólnego unijnego standardu w zakresie urlopu ojcowskiego, jako instytucji, która buduje współodpowiedzialność obojga rodziców w procesie wychowania dziecka, także w okresie niemowlęctwa. Związek zdecydowanie pozytywnie ocenił propozycję dotyczącą urlopu opiekuńczego w przypadku niesamodzielności lub poważnej choroby krewnego. Zdaniem organizacji projekt w jeszcze większym stopniu uwzględnić powinien problemy pracownika obciążonego opieką nad osobą starszą lub przewlekle chorą. Jednocześnie prezydium KK wskazało, że w Polsce w związku z wdrażaniem dyrektywy powinno się dodatkowo podjąć pogłębioną debatę dotyczącą kwestii: w jakim zakresie ochrona trwałości umowy innej niż umowa o pracę winna być wprowadzona w związku z macierzyństwem (dotyczy to osób aktywnych na rynku pracy niebędących pracownikami w rozumieniu kodeksu pracy) i w jakim zakresie należy zwiększyć wsparcie dla pracowników

wychowujących dzieci z orzeczoną niepełno-
sprawnością w odniesieniu do czasu pracy czy
urlopów.

**Przeciętna miesięczna liczba pobierających
zasilek macierzyński z tytułu urlopu
ojcowskiego w latach 2014–2017**

	2014	2015	2016	2017
w tys. osób	15,0	16,5	15,8	19,5
% ojców	48,6	53,9	49,9	58,9

Źródło: obliczenia DAE MRPiPS na podstawie danych
ZUS.

Konfederacja Lewiatan (w stanowisku z dnia
10 maja 2017 r.) wyraziła wątpliwość co do
zasadności inicjatywy na poziomie unijnym
o tak dalekim i szczegółowym charakterze.
Zdaniem organizacji projekt budzi wątpliwo-
ści w kontekście zasady pomocniczości. Ko-
misja Europejska nie przedstawiła wiarygod-
nych danych, analiz, iż zagadnienia te wyma-
gają podjęcia nowych działań na poziomie
UE. Jakkolwiek Konfederacja Lewiatan po-
piera poprawę dostępu do rozwiązań w za-
kresie równowagi między życiem zawodowym
a prywatnym, to lepszym rozwiązaniem były-
by formy miękkie, takie jak wytyczne lub za-
lecenia.

Rząd ostrzega

Rząd RP, a w ślad za nim parlament, wyto-
czyły ciężkie armaty. Stanisław Szwed, se-
kretarz stanu w Ministerstwie Rodziny, Pra-
cy i Polityki Społecznej ostrzegł na posiedze-
niu Sejmowej Komisji ds. Unii Europejskiej
(7 czerwca 2017 r.), iż przyjęte przez Ko-
misję Europejską rozwiązania legislacyjne go-
dzą w podstawowe prawa państw członkow-
skich do zachowania wywodzących się z tra-
dycji krajowych rozwiązań prawno-instytu-
cjonalnych, zarządzania rynkiem pracy czy
w zakresie funkcji opiekuńczych państwa. Mi-
nister nie ukrywał, że polski rząd będzie się
sprzeciwiał rozwiązaniom, które ingerują w kra-
jowe regulacje, a w przypadku braku możli-
wości utworzenia mniejszości blokującej bę-
dzie dążyć do tego, aby przyjęte na szczelbu

Unii Europejskiej uregulowania w jak naj-
większym stopniu uwzględniły polskie roz-
wiązania prawne.

W uchwale z 22 czerwca 2017 r. Sejm RP
stwierdził, że projekt dyrektywy nie jest zgod-
ny z zasadą pomocniczości. W uzasadnie-
niu wskazuje się, że regulacja na poziomie
Unii Europejskiej musi uwzględniać rozwią-
zania obowiązujące w prawodawstwie państw
członkowskich i nie powinna ingerować w kra-
jowe rozwiązania prawne, które skutecznie
zapewniają właściwy poziom ochrony rodziny
w sferze opieki nad potomstwem i wycho-
wania go. Podobnie uczynił Senat i obie izby
przesłały swoje zastrzeżenia w formie tzw.
uzasadnionej opinii do Parlamentu Europej-
skiego.

**Wdrożenie dyrektywy
powinno być impulsem do
całościowego spojrzenia na
system urlopów związanych
z rodzicielstwem w polskim
porządku prawnym.**



Zróżnicowanie poglądów wyrażanych w trak-
cie prac nad dyrektywą jest niewątpliwie pro-
gnostykiem gorących dyskusji, które pojawia
się, gdy dojdzie do jej wdrażania w Polsce.

Brak jednolitych unijnych standardów

W państwach UE różnie podchodzi się do
kwestii objętych zakresem projektowanej dy-
rektywy. Przykładem jest urlop ojcowski (z któ-
rego skorzystać może wyłącznie ojciec lub
męski opiekun dziecka). Obecnie 17 państw
członkowskich ma go w swoich regulacjach
w wymiarze co najmniej 14 dni, z czego w 13
jest on dobrze opłacany („dobrze opłacany”
jest zdefiniowane jako oferujący wynagrodze-
nie/świadczenie na poziomie co najmniej
66 proc. dotychczasowego wynagrodzenia).
Państwa w których nie ma urlopu ojcowskie-
go to np. Niemcy, Włochy czy Słowacja. Na-
leży jednak mieć na względzie, że 90 proc.

ojców w krajach, w których takie urlopy są, z nich nie korzysta. Takie dane pojawiły się w wysłuchaniu publicznym dotyczącym godzenia życia osobistego z zawodowym zorganizowanym przez Parlament Europejski 21 lutego 2018 r.

Polscy ojcowie

Budowanie unijnego standardu w zakresie urlopu ojcowskiego jest dopiero małym krokiem w kierunku faktycznej zmiany społecznej, która zawierać w sobie będzie „przyzwolenie” na to, aby ojcowie zmniejszyli swoje zaangażowanie w pracę w związku z urodzeniem się dzieci (przyjęciem na wychowanie) i równocześnie, aby czuli się bardziej odpowiedzialni za proces opieki nad nimi w pierwszej fazie ich życia. Polskie regulacje spełnią standard z dyrektywy. Są one zawarte w kodeksie pracy w art. 182(3). Ponad 71,5 tys. polskich ojców skorzystało z urlopu ojcowskiego w pierwszych pięciu miesiącach 2018 r. W całym 2017 r. liczba mężczyzn korzystających z dwutygodniowego wolnego wyniosła ponad 174 tys. i była o niemal 28 tys. wyższa niż rok wcześniej. Rosnąca liczba zaangażowanych ojców na pierwszy rzut oka może niektórych cieszyć. Wystarczy jednak spojrzeć na liczbę ojców korzystających z długich urlopów rodzicielskich, żeby stwierdzić, że niewiele się w tej kwestii zmienia. Według danych ZUS-u przynajmniej od dwóch lat na 100 kobiet zostających z dzieckiem w domu w ramach urlopu rodzicielskiego przypada tylko 1 mężczyzna korzystający z tego prawa.

Urlopy rodzicielskie w Unii Europejskiej

W 16 państwach unijnych urlop rodzicielski jest prawem indywidualnym, w 2 jest to połączenie uprawnień indywidualnego i dla obu rodziców, a w 10 (na przykład w Polsce), jest on adresowany do obojga rodziców. Tylko w 13 państwach okres co najmniej 8 tygodni jest dobrze opłacany (dobrze opłacany jest zdefiniowane jako oferujący wynagrodzenie/świadczenie na poziomie co najmniej 66 proc. do-

tychczasowego wynagrodzenia). Komisja Europejska odnosiła poziom wynagrodzenia/świadczenia podczas urlopu rodzicielskiego do wynagrodzenia/świadczenia podczas choroby. Wynagrodzenie/świadczenie za okres choroby które można określić jako dobrze opłacone ma w swoich regulacjach obecnie 14 państw członkowskich (wśród nich Polska). Tylko w Luksemburgu okres choroby wynagradzany jest tak jak okres pracy. Wynagrodzenie/świadczenie na poziomie 80 proc., czyli takie jak w Polsce, obowiązuje w Belgii, Danii, Litwie, Łotwie. Najniższe – około 20 proc. do wynagrodzenia występuje na Malcie oraz w Wielkiej Brytanii. To zróżnicowanie wysokości wsparcia w okresie choroby otwartym czyni pytanie o potrzebę wypracowania wspólnego minimalnego standardu unijnego. Ale zapewne pociągnie ono z pewnością ponowne zarzutów o niezgodności takich działań z zasadą pomocniczości.

Ponad 71,5 tys. polskich ojców skorzystało z urlopu ojcowskiego w pierwszych pięciu miesiącach 2018 r.



Co dalej na naszym podwórku?

Należy wyrazić nadzieję, że okres na implementowanie dyrektywy do polskiego porządku prawnego zostanie poświęcony na szeroką dyskusję nad wieloma aspektami związanymi z godzeniem życia osobistego z życiem zawodowym. Wdrożenie dyrektywy powinno być impulsem do całościowego spojrzenia na system urlopów związanych z rodzicielstwem w polskim porządku prawnym. O tym, że może to być trudne, świadczy los tzw. prezydenckiego pakietu zmian do kodeksu pracy (druk sejmowy nr 1635), który wpłynął do Sejmu 2 czerwca 2017 r. i tkwi tam do tej pory. A znajdują się w nim właśnie rozwiązania porządkujące ochronę trwałości zatrudnienia w związku z urlopami związanymi z rodzicielstwem.

Od kopalni po pomoc imigrantom

Gorąca sytuacja w oświacie, braki w ochronie zdrowia i imigracja zarobkowa – te m.in. tematy poruszano podczas posiedzeń plenarnych Wojewódzkich Rad Dialogu Społecznego.

Łódź – **Złoczew musi ruszyć**

O tym, kiedy zostanie uruchomiona odkrywka węgla brunatnego w Złoczewie, o rozwoju kopalni w Bełchatowie i o sytuacji w oświacie dyskutowano podczas obrad plenarnych Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego Województwa Łódzkiego.



Fot. WRDS województwa łódzkiego

Na obrady zaproszeni zostali przedstawiciele Ministerstwa Energii, Polskiej Grupy Energetycznej oraz Łódzkiego Kuratorium Oświaty i związków zawodowych. O rozwoju Kopalni Węgla Brunatnego Bełchatów i przyszłości odkrywki Złoczew, od uruchomienia której zależy los elektrowni w Bełchatowie, mówił Michał Barasiński, dyrektor Departamentu Zarządzania Wydobyciem PGE GiEK S.A. Przypomniał, że PGE stara się o koncesję na wydobycie, ale ekolodzy zaskarżyli decyzję środowiskową, a Wojewódzki Sąd Administracyjny uchylił studium zagospodarowania gminy Złoczew. Sprawa trafiła do NSA. Natomiast reprezentująca Ministerstwo Energii Agata Modras z Departamentu Górnictwa po-

twierdziła, że według przyjętej w maju 2018 r. przez Radę Ministrów programu dla sektora węgla brunatnego, który jest obowiązujący, złoża Złoczew i Ościsłowo są priorytetowe. – Ministerstwo cały czas podtrzymuje swoje zdanie co do tych złóż – mówiła. A marszałek województwa Grzegorz Scheiber zadeklarował, że zrobi wszystko, by odkrywka ruszyła „bo jest to sprawa dla łódzkiego bardzo ważna nie tylko ze względów ekonomicznych, ale czysto ludzkich”.

O płacach nauczycieli i wynikach rozmów związków zawodowych z ministerstwem oświaty poinformował Radę łódzki kurator oświaty Grzegorz Wierzchowski. Zdaniem obecnych na posiedzeniu związkowców – reprezentantów ZNP, Solidarności i FZZ, to, co obiecuje ministerstwo, nie satysfakcjonuje nauczycieli i niewykluczone, że na początku marca w przedszkolach, szkołach i placówkach oświatowych odbędą się referenda strajkowe.

Bydgoszcz – **nauczyciele wysyłają żądania**

Zarobki nauczycieli były też jednym z tematów obrad Kujawsko-Pomorskiej Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego. Kujawsko-pomorski kurator oświaty Marek Gralik omówił sytuację nauczycieli oraz akcję protestacyjną związków zawodowych. Mówił o systemie wynagradzania w szkołach i placówkach oświatowych prowadzonych przez samorządy, o tym, co ma wpływ na nauczycielskie pensje, o jej składnikach i ile obecnie wynosi minimalne wynagrodzenie. Przypomniał obiecanie przez ministerstwo edukacji zmiany: – np. dodatkowe świadczenie dla nauczycieli stażystów, podwyższenie dodatku za wychowawstwo, czy zwiększenie liczby godzin do dyspo-



Fot. WRDS województwa kujawsko-pomorskiego

zycji dyrektora szkoły. Omówił żądania związków zawodowych i poinformował, że w województwie kujawsko-pomorskim zostały one skierowane do dyrektorów 686 zespołów szkół i szkół samodzielnych, w tym przedszkoli, tj. do 92 proc. wszystkich dyrektorów, dla których organem prowadzącym są jednostki samorządu terytorialnego województwa kujawsko-pomorskiego.

Drugim tematem obrad była sytuacja zdrowotna mieszkańców województwa. Z przedstawionej członkom Rady prezentacji wynika m.in., że w 2017 r. kujawsko-pomorskie było liderem czarnej listy umieralności niemowląt – współczynnik ten był najwyższy w kraju i wynosił 51 zgonów na 10 000 urodzeń żywych. Standaryzowany roczny współczynnik zgonów z powodu nowotworów złośliwych osób w wieku 25–64 lata (w latach 2015–2016) też był najgorszy w Polsce. Za to w tym samym okresie współczynnik zgonów z powodu samobójstw spadł w województwie o ok. 30 proc. i był to drugi największy spadek w kraju.

Opole – połączyć nauczanie z rynkiem pracy

Na pierwszym w tym roku posiedzeniu plenarnym WRDS w Opolu przewodniczenie Radzie objęli pracodawcy – WRDS województwa opolskiego kieruje obecnie Grażyna Dębicka-Ozorkiewicz z Izby Rzemieślniczej w Opolu.

Nowo wybrana przewodnicząca zadeklarowała aktywny udział swój i Rady w przygotowywaniu nowej strategii rozwoju dla województwa opolskiego. Zapowiedziała ponadto, iż posiedzenia WRDS będą skupiały się głównie wokół problematyki przedsiębiorców, braku pracowników oraz sytuacji opolskiego przemysłu.

– Chcemy, jako pracodawcy, bardziej zaangażować się w korelowanie kształcenia zawodowego z rynkiem pracy, by to kształcenie zaspokajało jego potrzeby – mówiła. Dodała, że ważkimi tematami są również zagadnienia związane z ochroną zdrowia, opieką i wsparciem seniorów. Przypomniała, że WRDS może podejmować stanowiska i uchwały, które są przekazywane później m.in. rządowi. – W ubiegłym roku dzięki naszemu zaangażowaniu zrezygnowano z planów zlikwidowania Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Opolu – akcentowała.

Gdańsk – gdzie te pielęgniarki?

O pielęgniarkach w szkołach i przedszkolach w kontekście ustawy o zdrowiu dzieci i młodzieży w wieku przedszkolnym i szkolnym oraz o zabezpieczeniu województwa pomorskiego przed chorobami zakaźnymi dyskutowano na posiedzeniu plenarnym WRDS w Gdańsku. Jak przypomniała prezentacja przygotowana przez Jolantę Zając, przewodniczącą Komisji ds. Pielęgniarek Środowiska Nauczania i Wychowania Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych



Fot. Pomorska WRDS

w Gdańsku, projekt ustawy o zdrowiu dzieci i młodzieży w wieku przedszkolnym i szkolnym został opublikowany w 2017 r., lecz prace nad nią nadal trwają. Projekt określa, że jedna pielęgniarka szkolna ma sprawować opiekę nad 750 uczniami. Jeśli te normy wejdą w życie, to w województwie pomorskim trzeba będzie pozyskać 77 pielęgniarskich etatów – podkreślała prelegentka. Tymczasem pielęgniarek szkolnych brakuje. Średnia wieku w tej grupie w Pomorskiem wynosi 58 lat, ponad 26 proc. pielęgniarek lub higienistek szkolnych to emerytki, a młodzi nie są zainteresowani pracą w przedszkolach i szkołach – mówiła Jolanta Zajac.

WRDS opiniując w swym stanowisku projekt ustawy podkreśliła m.in. konieczność wprowadzenia zmniejszonej liczby uczniów przypadających na jeden pielęgniarski etat z jednej strony, z drugiej zaś wprowadzenie do systemu kształcenia kadr pielęgniarskich w szerszym zakresie pielęgniarstwa środowiska nauczania i wychowania i dopuszczenie do pracy w szkole lub przedszkolu pielęgniarek, które zobowiążą się do podjęcia kursu kwalifikacyjnego lub specjalizacji z zakresu pielęgniarstwa środowiska nauczania i wychowania w ciągu dwóch lat od rozpoczęcia pracy. Ponadto, jako że województwo pomorskie zajmuje ostatnie miejsce w kraju pod względem ilości pielęgniarek, Rada wnioskuje o „zwiększenie nakładów finansowych w uczelniach publicznych (Gdańskim Uniwersytecie Medycznym i Akademii Pomorskiej w Słupsku) na kształcenie i rozwój infrastruktury w kierunku pielęgniarstwo”. Wprowadzeniem do drugiego tematu obrad – zabezpieczeniu województwa pomorskiego przed chorobami zakaźnymi, była informacja przedstawiona przez Jerzego Karpińskiego, dyrektora Wydziału Zdrowia Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, członka Zespołu WRDS ds. ochrony zdrowia. Dyrektor Karpiński podkreślił m.in., że w 2019 r. w województwie zanotowano już 11 przypadków zachorowań na odrę, a w całym roku 2018 – 18. Jednocześnie od lat rośnie w regionie liczba niezaszczepionych dzieci. Obliczony na koniec grudnia 2018 r. odsetek dzieci niezaszczepionych wyniósł 0,72 proc. populacji dzieci przewidzianych do zaszczepienia.

Zielona Góra – jak zatrzymać Ukraińców

Osoby niepełnosprawne i imigranci na lubuskim rynku pracy – to główne tematy obrad Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego Województwa Lubuskiego.

Informację o sytuacji niepełnosprawnych przedstawili Radzie przedstawiciele Oddziału Lubuskiego Państwowego Funduszu Osób Niepełnosprawnych, Urzędu Pracy w Zielonej Górze oraz Regionalnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Dyskutowano m.in. o dofinansowywaniu do wynagrodzeń pracowników z niepełnosprawnością, w tym otrzymywania takiego dofinansowania przez samorządowe jednostki budżetowe podkreślając niejasności interpretacyjne przepisów prawa w tym zakresie. O prawie mówiono też w drugim punkcie obrad – dotyczącym cudzoziemców. Szacuje się, że w województwie lubuskim legalnie przebywa obecnie ponad 20 tysięcy cudzoziemców, którzy mieszkają głównie w Gorzowie Wlkp. i Zielonej Górze. Jak podkreśliła przewodnicząca lubuskiej WRDS Anna Polak, marszałek województwa, województwo lubuskie już od kilku lat wprowadza rozwiązania, które pomagają cudzoziemcom chcącym na dłużej zostać w Polsce. Są to np. szkolenia językowe czy punkty, gdzie mogą otrzymać pomoc prawną. Ale – jak mówiła – bez wprowadzenia prawnych udogodnień nie uda się zatrzymać pracowników ze wschodu w regionie, co w konsekwencji może negatywnie odbić się lubuskim rynku pracy. Spośród cudzoziemców pracujących na Ziemi Lubuskiej, najwięk-



Fot. Lubuska WRDS

szy procent stanowią Ukraińcy – aż 85 proc. (pozostałe kilkanaście procent to pracownicy z Gruzji, Białorusi, a także Indii.), dlatego gościem WRDS była konsul Svitlana Krysa, pierwsza sekretarz Ambasady Ukrainy w Polsce. Mówiła o problemach, z jakimi borykają się Ukraińcy w Polsce. To przede wszystkim nieuczciwi pracodawcy, ograniczony dostęp do służby zdrowia i kłopoty z przedłużeniem pobytu. Poinformowała, że w Lubuskim oficjalnie kartę pobytu otrzymało 14,3 tys. Ukraińców. Z przedstawionej Radzie statystyki wynika, że są to głównie mężczyźni w wieku produkcyjnym od 20 do 39 lat (8 tysięcy pracowników) oraz starsi obywatele Ukrainy aktywni zawodowo znajdujący się w przedziale wiekowym od 40 do 59 lat (4 tys. pracowników). Jak powiedział Paweł Klimczak, dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wielkopolskim, liczba wniosków o wydanie zezwoleń z każdym rokiem rośnie. Aż 95 proc. dotyczy pobytu czasowego. – Na pobyt stały decyduje się niewielki procent cudzoziemców, a wiąże się to ze skomplikowanymi procedurami oraz koniecznością osiedlenia się w Polsce – wyjaśniał Klimczak.

Szczecin **– raport o imigrantach**

O imigracji zarobkowej mówiono też na posiedzeniu zachodniopomorskiej WRDS. Przedstawiono tam raport, sporządzony na zlecenie Rady, który jest diagnozą sytuacji rodzin-

nej, społecznej i ekonomicznej imigrantów zarobkowych przebywających na terenie województwa. Oprócz danych statystycznych pozyskanych z urzędów, raport zawiera wywiady z imigrantami. Wynika z niego m.in., że w latach 2015–2017 w województwie zachodniopomorskim nastąpił ponad dziewięciokrotny wzrost wydanych zezwoleń na pracę dla cudzoziemców i prawie czterokrotny wzrost złożonych przez pracodawców oświadczeń o zamiarze powierzenia im pracy. Autorzy raportu podkreślają jednocześnie, że Polska, a także zachodniopomorskie, „nie wykorzystuje optymalnie kapitału ludzkiego napływającego za pracę. Zwłaszcza Ukraińcy pracują na stanowiskach często poniżej swoich kwalifikacji”. Bierze się to, ich zdaniem, m.in. stąd, że zachodniopomorski rynek pracy dzieli się na specjalistyczny („atrakcyjny”) i prosty („nieatrakcyjny”). W regionie istnieje nadpodaż wysoko wykwalifikowanych specjalistów, a deficytowymi zawodami są te, w których nie są wymagane specjalistyczne umiejętności i wiedza. Te prace oferowane są cudzoziemcom. Jedną z rekomendacji kończących raport zaleca, by w województwie powstały lokalne punkty wsparcia cudzoziemców w zakresie nauki języka, poradnictwa (w tym prawnego), doradztwa zawodowego i rodzinnego itp. Na posiedzeniu rozpoczęto również dyskusję na temat zmian w szczecińskich uczelniach spowodowanych wprowadzeniem reformy szkolnictwa wyższego i o sytuacji w ochronie zdrowia w kontekście zabezpieczenia mieszkańców województwa w opiekę pielęgnarską i położniczą. (ez)



Fot. Zachodniopomorska WRDS

Podwyżki, sygnaliści i strategia rozwoju regionalnego

O mapach i Komitecie Sterującym

Podzespół Problemowy ds. Ochrony Zdrowia RDS 12 lutego br. dyskutował głównie o mapach potrzeb zdrowotnych, które powstają w Ministerstwie Zdrowia. Przyjęto także stanowisko strony społecznej w sprawie Komitetu Sterującego programu pilotażowego opieki nad świadczeniobiorcą w ramach sieci onkologicznej.



Fot. CPS „Dialog”

O pracach nad mapami i oczekiwaniach z nimi związanych mówił Jakub Adamski, dyrektor Departamentu Analiz i Strategii Ministerstwa Zdrowia. Mapy potrzeb zdrowotnych tworzone są po między innymi po to – wyjaśniał – by „zobaczyć, co w systemie należy zmienić, na co przesunąć środki”. To dokument strategiczny, który powinien wykazać „podaż i popyt usług zdrowotnych oraz oczekiwania pacjentów”. Obecnie mapy są opracowywane w ramach projektu finansowanego z funduszy europejskich. Projekt, na który przeznaczono 53 mln zł, ma być ukończony w grudniu 2020 r. Głównym problemem przy tworzeniu map jest – przyznał dyrektor Adamski – brak dostępu do danych z rejestrów medycznych i ZUS.

Zdaniem przedstawiciela Pracodawców RP Roberta Zawadzkiego mapy potrzeb zdrowotnych powinny pokazywać, w jakim kierunku mają zmierzać zmiany w systemie ochrony zdrowia. Ale – mówił – „rzeczywistość jest taka, że dane są dziurawe i różnie interpretowane”. – Te mapy powinny czemuś służyć, raportowanie do WHO nie rozwiąże nam żadnego problemu – podkreślał. Z kolei prof. Maciej Piróg z Konfederacji Lewiatan zwrócił uwagę, że „wielu ma poczucie, iż mapy to teoria, która nie przystaje do praktyki”. Jego zdaniem osąd ten bierze się stąd, że „tworzymy mapy, a obok, równolegle, prowadzimy realną politykę zdrowotną – np. sieć szpitali, ich kategoryzację, normy zatrudnienia. – O mapach można dyskutować, natomiast system jest regulowany gdzie indziej – akcentował. Natomiast przedstawiciel Solidarności Krzysztof Filip pytał, jaką korzyść z map będą mieli pacjenci. – Pracujemy nad mapami w taki sposób, byśmy mogli w przyszłości stworzyć taki system ochrony zdrowia, jaki byśmy chcieli – mówił Jakub Adamski dodając, iż ministerstwo zakłada, że mapy będą wspierać zapewnienie dostępności świadczeń dla pacjentów oraz „kierunki finansowania świadczeń i kontraktowanie”.

Stanowisko strony społecznej w sprawie Komitetu Sterującego programu pilotażowego opieki nad świadczeniobiorcą w ramach sieci onkologicznej było kolejnym punktem obrad podzespołu. Jego autorzy wnoszą o zapewnienie Komitetowi niezależności i reprezentatywności, narzędzi umożliwiających efektywną pracę, „w tym możliwość przeprowadzania audytów realizacji pilotażu”. Wnioskują ponadto, by Komitet miał dostęp do „surowych, zanonimizowanych danych gromadzonych w jego wyniku” oraz do „szczegółowych danych dotyczących rozliczeń kosztów poniesionych w trakcie jego trwania”. Według strony społecznej podzespołu w skład Komitetu powinni wchodzić oprócz przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia, NFZ i Agencji Oceny Technologii Medycznych reprezentanci „Sejmu i Senatu, towarzystw naukowych, organizacji pacjentów onkologicznych, strony społecznej RDS i niezależnych ekspertów zdrowia publicznego” z środowiska akademickiego. (ez)

Leczenie choroby plastrem

O poziomie zatrudnienia w Krajowej Administracji Skarbowej (KAS) i realizacji porozumienia w sprawie podwyżek dyskutował 21 lutego br. **Podzespół Problemowy ds. Krajowej Administracji Skarbowej RDS**.



Podwyżki w KAS według porozumienia wynegocjowanego z związkami zawodowymi miały zacząć obowiązywać od 1 stycznia br. Tymczasem, na co zwrócił uwagę przewodniczący podzespołu Tomasz Ludwiński (NSZZ Solidarność) izby skarbowe nadal nie otrzymały dyspozycji ich wypłat. Minister Paweł Cybulski, zastępca Szefa Krajowej Administracji Skarbowej wyjaśnił, że uruchomienie rezerwy celowej, z której mają popłynąć pieniądze na podwyżki, nastąpi „lada dzień”. Jak przypomniała Anna Długosińska, zastępca dyrektora Departament Budżetu, Logistyki i Kadr Krajowej Administracji Skarbowej Ministerstwa Finansów, owa rezerwa to 418 mln zł z pochodnymi. A odpowiadając na wątpliwości strony związkowej wyjaśniła, że pieniądze z rezerwy celowej mogą być wydane tylko na podwyżki dla aktualnie zatrudnionych i że są rozliczane w etatach. I tak podwyżka dla zatrudnionego na cały etat to 655 zł brutto, a dla pracującego na pół etatu – połowa tej kwoty. Podział pieniędzy na wzrost pensji w konkretnej izbie skarbowej ma być efektem negocjacji z związkami zawodowymi, ale, co podkreślił przewodniczący podzespołu, nie wszędzie toczą się one właściwie. – Będę o tym rozmawiał z dyrektorami izb – obiecał wiceminister. I do-

dał, że szefostwo KAS nie ingeruje w te negocjacje, ale przypomina dyrektorom, że obowiązuje ich ustawa o dyscyplinie finansowej. Joanna Tymiańska (FZZ) wróciła do sprawy etatów w KAS pytając, czy ich liczba znacząco wzrośnie. – Jest 1400 wakatów. To się nie zmienia. W mojej ocenie w większości izb nie ma możliwości, by w ramach posiadanych środków znacząco zwiększyć etaty – odparła dyr. Długosińska. Dodała, że szansa na zmiany w tym zakresie może się pojawić w ramach nowych zadań. Dlatego i ona, i wiceminister Cybulski apelowali do związkowców, by dokładnie analizowali projekty nowych ustaw, zwłaszcza zawarte w nich oceny skutków regulacji. Bo, jak tłumaczył Paweł Cybulski, ustawy nakładając nowe zadania na KAS nie uwzględniają w owych ocenach tego, że realizacja tych zadań wymaga zwiększenia zatrudnienia, a co za tym idzie pieniędzy dla służb skarbowych. – My to robimy, ale państwa pomoc w tej sprawie będzie niezwykle istotna – podkreślił wiceminister. I dodał: – Na razie staramy się za pomocą plastra leczyć poważną chorobę. Nie możemy zaczynać od końca, domagać się większej liczby etatów. Trzeba zacząć od początku, czyli od porządku organizacyjnego. Zapraszamy państwa do udziału w zmianach systemowych, do zgłaszania propozycji – akcentował.

Tomasz Ludwiński przypomniał, że kilka lat temu były prowadzone badania dotyczące obciążenia pracą w izbach skarbowych, z których wynikało, iż ten dział administracji należy do najbardziej przeciążonych zadaniami i pytał, czy te badania nadal są prowadzone. A Eugeniusz Matusiak (FZZ) zauważył, iż dodawanie pracownikom nowych obowiązków powinno być negocjowane ze związkami zawodowymi, tak jak jest w innych krajach UE. – To nie jest tak, że nie widzimy problemu. 8 marca nastąpi otwarcie ofert na projekt „Etatyżacja”. To ma być narzędzie do badania tego zagadnienia – powiedziała Ilona Kowalska dyr. Departament Budżetu, Logistyki i Kadr Krajowej Administracji Skarbowej w MF. Podczas obrad wiele uwagi poświęcono uchwale modernizacyjnej, która ma umożliwić podwyżki wynagrodzeń w latach przyszłych. Miała trafić pod obrady Rady Ministrów w stycz-

niu. O jej losy pytał przewodniczący podzespołu akcentując, że zgodnie z obietnicą szefa KAS członkowie podzespołu mieli od początku uczestniczyć w pracach nad nią. – Słyszymy, że w ministerstwie prace nad uchwałą trwają. My nie dostaliśmy żadnego zaproszenia. Minister złamał słowo? – pytał. Według wyjaśnień dyrektor Kowalskiej powodem tego stanu rzeczy jest chęć ministerstwa do przedstawienia podzespółowi gotowego materiału, do którego będzie można zgłaszać uwagi. Tymczasem projekt uchwały nadal jest w konsultacjach wewnątrzministerialnych.

– Nic nie zostało zamknięte, wszystko jest przed nami. Bardzo mi zależy na współpracy z państwem i na pewno będziecie państwo zapraszani – obiecał wiceminister Cybulski. (ez)

Przedsiębiorcy pod lupą, sygnaliści pod ochroną

Projekt ustawy o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych za czyny zabronione pod groźbą kary był tematem posiedzenia **Zespołu Problemowego RDS ds. Prawa Pracy**, 19 lutego. Pozytywnie w większości oceniają go związkowcy z największych central związkowych. Sporo zastrzeżeń mają pracodawcy, regulacja zrewolucjonizuje bowiem podejście do odpowiedzialności podmiotów zbiorowych (osób prawnych, w tym przedsiębiorców). Dotąd podmiot zbiorowy podlega karze, jeżeli wcześniej prawomocnym wyrokiem skazano osobę fizyczną działającą w jego imieniu. W projekcie postępowanie przeciwko osobie fizycznej będzie nieistotne dla pociągnięcia do odpowiedzialności przedsiębiorstwa. Projekt zakłada zwiększenie skuteczności wymierzania sankcji, zwłaszcza w przypadku zwalczania poważnej przestępczości gospodarczej i skarbowej. Obecny system odpowiedzialności podmiotów zbiorowych, który reguluje ustawa z października 2002 r., jest praktycznie martwy. W ostatnich latach sądy nałożyły zaledwie kilkadziesiąt kar o nieznaczącej wysokości. Według projektu natomiast podmiot zbiorowy będzie mógł zostać obciążony karą od 30 tys. zł, nawet do 30 mln zł, a także przymusowo rozwiązany. Wątpliwości pracodawców, jak wynikało z dyskusji, budzi

szereg rozwiązań przyjętych w projekcie, w tym m.in. niedookreśloność kar i brak jasnych dyrektyw ich wymierzania, brak precyzji w określaniu czynu zabronionego i podstaw jego ścigania, stosowanie sankcji, zarówno w przypadku przestępstw umyślnych, jak i w przypadku popełnienia przestępstwa nieumyślnie, np. jeżeli firma stanie się nieświadomie uczestnikiem tzw. karuzeli WAT. Pracodawcy i przedsiębiorcy są zgodni co do tego, że państwo powinno być skuteczne w zwalczaniu umyślnej przestępczości gospodarczej i skarbowej. – Kluczowe jest jednak to, że w jaki sposób przekładamy takie intencje na język prawny – mówili przedstawiciele Konfederacji Lewiatan.



Fot. CBS „Dialog”

Związkowcy odnosili się głównie do propozycji dotyczących kwestii pracowniczych. W opinii przedstawicieli Solidarności proponowane zmiany mają na celu skuteczną ochronę stosunku pracy. Rozszerzenie odpowiedzialności za naruszenie art. 35 ustawy o związkach zawodowych również na podmioty zbiorowe w praktyce może przyczynić się do wzmocnienia ochrony organizacji związkowej i działania związków zawodowych, a także zniechęcić – zwłaszcza duże przedsiębiorstwa – do naruszania ustawy o związkach zawodowych. W konsekwencji może się to przełożyć na poprawę sytuacji materialnej i prawnej pracowników.

– Przepisów dotyczących stosunku pracy i obrotu pracowników jest bardzo dużo, ale proponowane rozwiązania będą sporo wątpliwości

– mówił Robert Lisicki (Konfederacja Lewiatan). Natomiast Stanisław Stolorz (wiceprzewodniczący FZZ) był zdania, że przepisy mające chronić związkowców są niekompletne, a z dotychczasowej praktyki wynika, że sprawy sądowe dotyczące związkowych kwestii czy ochrony stosunków pracy ciągną się bardzo długo.

Z aprobatą strony społecznej spotkały się propozycje przepisów dotyczących tzw. sygnalistów, czyli pracowników przedsiębiorstwa sygnalizujących nieprawidłowości w firmie. Według danych europejskich 38 proc. sygnalistów spotyka się z szykanowaniem, stąd konieczność ich ochrony. Pracodawcy i związkowcy proponują jednak doprecyzowanie przepisów regulujących tę złożoną materię, chodzi m.in. o uzależnienie ochrony od prawidłowości zgłaszanych informacji i rzetelnego sposobu ich uzyskania.

– Zmiany mają dotyczyć nie tylko sygnalistów, są propozycje wyłączenia spod działania ustawy sektora MŚP – poinformował przewodniczący zespołu i obrad Jacek Męcina (UW i Konfederacja Lewiatan).

– Na to absolutnie się nie zgodzimy. Najwięcej wykroczeń w zakresie prawa pracy występuje właśnie w tym sektorze – zapowiedział Henryk Nakonieczny (NSZZ Solidarność).

Na posiedzeniu rozmawiano też o wystąpieniu strony społecznej z wnioskiem o zmianę ustawy z 20 czerwca 1992 r. o uprawnieniach do ulgowych przejazdów środkami publicznego transportu zbiorowego w odniesieniu do młodocianych pracowników, którzy odbywają przygotowanie zawodowe w systemie pozaszkolnym. Przedstawiciel Ministerstwa Infrastruktury poinformował, że w kręgu zainteresowania resortu jest problem uprawnień do ulg. Związkowcy podnosili też sprawę uregulowania legislacyjnego prawa działaczy związków zawodowych do wstępu na teren zakładu pracy. W piśmie skierowanym do wiceministra rodziny, pracy i polityki społecznej Stanisława Szweda wyjaśniają, że chodzi o „(...) problem utrudniania przez pracodawców wykonywania działalności związkowej przez umożliwianie realizacji prawa przedstawicieli związkowych do wstępu na teren zakładu pracy oraz związane z tym niewłaściwe stosowanie przez organy państwa przepisów artykułu

35 ust. 1 punkt 2 ustawy o związkach zawodowych”. Wiceminister rodziny zdecydował, aby przedstawić problem zespołowi ds. prawa pracy.

Barbara Surdykowska (NSZZ Solidarność), wyjaśniła, że chodzi o osoby wspierające związki zawodowe np. w trakcie negocjacji. – W zakładzie toczą się rozmowy i negocjacje, a ekspert, który z ramienia związku ma wesprzeć negocjujących, nie może wejść do pomieszczeń związkowych, bo nie jest pracownikiem firmy. Solidarność widzi więc potrzebę oświadczenia woli pracodawców w sprawie nieograniczania dostępu związkowców do ekspertów. (id)

Ile związków w służbach

Pluralizm związkowy w służbach mundurowych oraz świadczenia socjalne to główne tematy obrad **Podzespołu Problemowego ds. Służb Mundurowych RDS** z 27 lutego br.

Pracodawcy i związkowcy proponują doprecyzowanie przepisów dotyczących sygnalistów – m.in. uzależnienie ochrony od prawidłowości zgłaszanych informacji i rzetelnego sposobu ich uzyskania.

Pluralizmu związkowego domaga się NSZZ Solidarność. Według Czesława Tuły (FZZ), przewodniczącego Zarządu Głównego NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Służby Więziennej, związek ten „tylnymi drzwiami chce coś wprowadzić.” Tuła poinformował, że 4 stycznia Solidarność złożyła do Ministerstwa Sprawiedliwości wnioski o zmianę art. 34 ustawy o Służbie Więziennej. Artykuł ten zawiera zapis: „W Służbie Więziennej może działać tylko jeden związek zawodowy”.

– Dowiedzieliśmy się o tym dopiero z pisma dyrektora generalnego Służby Więziennej, który zapytał, czy popieramy ten wniosek. Jesteśmy bardzo zaniepokojeni taką formą dialogu społecznego – dodał.



Powiedział też, iż dyrektor generalny podzielił opinię NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Służby Więziennej i jest zdecydowanie przeciwny wprowadzaniu do tej służby drugiego związku zawodowego.

Postulat Solidarności krytykowali i inni reprezentanci związków zawodowych. Sławomir Koniuszy z NSZZ Policjantów postulował, by podkomisja przyjęła krytyczne stanowisko wobec pluralizmu związkowego w służbach mundurowych.

– Solidarność jest bardzo silnie kojarzona a partią rządzącą – podkreślił i dlatego, jego zdaniem, wprowadzenie tego związku do służb mundurowych zagroziłoby ich apolityczności. Krzysztof Oleksak, przewodniczący Związku Zawodowego Strażaków Florian (w straży pożarnej istnieją trzy związki zawodowe) ocenił, że „pluralizm sam w sobie nie jest niczym złym, ale jak wchodzi politykierstwo, to już nie jest pluralizm, tylko biuro karier”. Wtórował mu Andrzej Szary z NSZZ Policjantów: – Nam nie potrzeba politykierów. Tu, w Radzie Dialogu, jest forum do dyskusji – wskazywał. Jego zdaniem podzespół powinien w tej sprawie domagać się spotkania z ministrem Brudzińskim.

– U nas jest pluralizm i nam to nie przeszkadza – ripostował przedstawiciel Solidarności z służby Celno-Skarbowej.

Kolejnym tematem omawianym na posiedzeniu podzespołu była wysokość świadczeń socjalnych w służbach podległych MSWiA, MF oraz Ministerstwu Sprawiedliwości w porównaniu z MON i Służbą Ochrony Państwa. Prezentację na ten temat przygotował i przed-

stawił Marcin Kolasa, przewodniczący NSZZ Funkcjonariuszy Straży Granicznej (FZZ). Owe świadczenia to wysokość pomocy finansowej na uzyskanie mieszkania i równoważnik za brak lokalu mieszkalnego. We wszystkich służbach wysokość pomocy finansowej na zakup mieszkania (gdy resort nie może przydzielić funkcjonariuszowi lokum służbowego) obliczana jest według tzw. normy zaludnienia. Ale wysokość owej normy – jak wynika z prezentacji – jest bardzo różna. I tak w Straży Granicznej to 4158 zł i kwota ta nie podlega waloryzacji, w Straży Pożarnej – 2980 zł (też bez możliwości waloryzacji), w Policji 4976 zł – w tym przypadku obowiązuje coroczna waloryzacja. W Służbie Ochrony Państwa norma zaludnienia to 43 850 zł, a w Służbie Więziennej – 54 812,50. Równoważnik za brak mieszkania też kształtuje się różnie w zależności od rodzaju służby; w Straży Pożarnej i SOP to kwota nie podlegająca waloryzacji, w Służbie Więziennej i Policji jest waloryzowana co rok. W przypadku Straży Granicznej kwota może okresowo podlegać waloryzacji, ale nie zmieniła się od stycznia 2003 r.

– MSWiA zapomniało o swoich funkcjonariuszach – podsumował Kolasa. Jego zdaniem „świadczenia socjalne nie zachęcają do wstępowania do tych służb, a zachęcają do przechodzenia do SOP i MON.” Wyjaśnił przy tym, iż nie chodzi o to, „by komuś odbierać, lecz by przeciwdziałać patologii”.

Podzespół dyskutował też o szkodliwym wpływie smogu na funkcjonariuszy – np. policjantów z drogowki. Związkowcy postulowali, by formą rekompensaty była możliwość dodatkowego urlopu. (ez)

Biblia dla regionów

Krajowa Strategia Rozwoju Regionalnego do 2030 (dalej KSRR) była tematem prezentacji i dyskusji na połączonym posiedzeniu **Zespołu ds. Funduszy Europejskich i doraźnego Zespołu ds. Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju** z 28 lutego.

– Strategia to taka biblia polityki regionalnej – określił dokument w rozpoczynającym konsultacje komunikacie Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju szef resortu, minister Jerzy Kwieciński.

Nowa krajowa strategia rozwoju regionalnego zastępuje strategię przyjętą w 2010 r. Zmienia całkowicie dotychczasowe podejście do rozwoju regionalnego, z tzw. polaryzacyjno-dyfuzyjnego na rzecz zrównoważonego rozwoju. Prezentacja KSRR przedstawiona przez dyrektora Departamentu Strategii Rozwoju MliR Roberta Dzierzgwę dotyczyła m.in. tej kwestii. Zrównoważony rozwój oznacza np. odejście od polityki, która wspierała głównie największe miasta, rozwiązywanie specyficznych problemów poszczególnych części naszego kraju, określane jako wsparcie „szyte na miarę”, większą selektywność pomocy ze strony państwa – przeniesienie środka ciężkości z poziomu regionalnego na poziom subregionalny i lokalny.



KSRR wskazuje dwa typy obszarów, do których powinna trafić szczególna pomoc. To tzw. obszary strategicznej interwencji, zagrożone trwałą marginalizacją (wyznaczone na podstawie badań PAN skupiska gmin, np. popege-rowskich na północy kraju i mniej zamożnych na wschodzie) oraz miasta średnie, tracące funkcje społeczno-gospodarcze (122 wskazane przez PAN). W prezentacji wyjaśniono, co to oznacza w praktyce. Mogą zostać zapisane preferencje dla tych obszarów w programach rozwoju albo będą powstawać programy skierowane do nich. Tak np. w nowej perspektywie unijnej w Polsce ma powstać ponadregionalny program 2020+ dla najmniej rozwiniętych obszarów naszego kraju. Nie będzie on skierowany do jakiegoś konkretnego woje-

wództwa, czy skoncentrowany tylko na jednej dziedzinie, będzie natomiast wspierał współpracujące ze sobą gminy, które szukają wspólnego pomysłu na rozwój.

W dalszej części prezentacji omówiono tę część strategii, która proponuje zdecentralizowany system programowania i realizacji polityki regionalnej.

Nowe rozwiązania instytucjonalne to np. kontrakty programowe, sektorowe, porozumienia terytorialne itp. Mechanizmy wdrażania polityki regionalnej po 2020 r. przewidują więcej zachęt do projektów partnerskich angażujących JST we współpracę ponad granicami administracyjnymi, tworzenie partnerstw międzysektorowych i in.

Cel główny strategii to zwiększenie spójności rozwoju kraju w wymiarze społecznym, gospodarczym i przestrzennym. Będzie to wymagało zaangażowania ponad 100 mld zł do roku 2020 oraz takiej samej kwoty w kolejnych pięciu latach. Finansowanie na kolejne lata zostanie określone na podstawie danych, które będą znane w najbliższej przyszłości, np. wielkości funduszu UE dla Polski na lata 2021–2027 i sytuacji gospodarczej. Przedsięwzięcia podejmowane na podstawie strategii będą finansowane m.in. ze środków budżetu państwa, samorządów, unijnych funduszy strukturalnych i inwestycyjnych.

– Będziemy zachęcać do ponadregionalnych porozumień, aby nie pojawił się zarzut, że tworzymy strategię tylko pod unijne pieniądze – mówił przedstawiciel MliR.

Dyrektor Robert Dzierzgwa poinformował też, że w drugim kwartale tego roku strategia zostanie przedstawiona do akceptacji Radzie Ministrów. Przedtem jednak odbędą się konsultacje z regionami, uwagi do projektu zgłosiły bowiem wszystkie urzędy wojewódzkie.

– Chcemy pokazać, że Polskę stać na myśl strategiczną i myśl rozwojową – powiedział. W dyskusji padło sporo uwag dotyczących zwłaszcza trybu przygotowania dokumentu.

–Dokument został opracowany bez udziału partnerów społecznych, pomimo zapisu strategii o potrzebie współpracy z nimi i ich aktywnej roli w przygotowywaniu projektu – mówił Zygmunt Mierzejewski (OPZZ). Apelowwał o ustalenie dalszego harmonogramu prac

z udziałem partnerów społecznych, przekaza- nie informacji ze spotkań w regionach oraz wykazu uwag i propozycji zgłoszonych pod- czas konsultacji. Postulował także powołanie grupy roboczej do przygotowania – jak to ujął – dobrego dokumentu.

Związkowiec przypomniał też o opracowanej trzy lata temu przez partnerów społecznych „białej księdze”, w której znalazł się m.in. zapis dotyczący ujednoczenia terminologii i uporządkowania nazewnictwa w dokumen- tach rządowych. O jednolită terminologię ape- lował też Robert Pruszyński (ZRzP). – Part- nerzy społeczni to nie sektor pozarządowy, jak się nas nazywa.

„Politykę regionalną państwa należy rozu- mieć jako skoordynowane działania wszyst- kich podmiotów (w tym rządu, samorządów terytorialnych wszystkich szczebli i partnerów społeczno-gospodarczych) na rzecz rozwoju poszczególnych terytoriów” – ten zapis strate- gii, przytoczony w prezentacji, w ocenie dys- kutantów pozostaje na papierze, m.in. dla- tego, że KSRR nie była przedmiotem obrad i prac WRDS-ów. Przewodniczący zespołu ds. funduszy europejskich i współprzewodniczą- cy obrad Sławomir Wittkowitz apelował o skierowanie tego dokumentu do 16 WRDS-ów, aby mogły go ocenić jeszcze przed przedsta- wieniem Radzie Ministrów.

Nowa krajowa strategia rozwoju regionalnego to odejście od wspierania największych miast, rozwiązywanie specyficznych problemów poszczególnych części naszego kraju i przeniesienie środka ciężkości z poziomu regionalnego na poziom subregionalny i lokalny. ”

Przedstawiciele MliR zapewniali, że strategia trafi do WRDS-ów, a w marcu zostaną powo- łane grupy robocze z udziałem partnerów spo- łecznych, które będą przygotowywać założenia

do programów operacyjnych, sektorowych, po- rozumień i innych opracowań wdrażających strategię. (id)

Intencje chwalimy, pracować będziemy

Projekt nowej ustawy o zamówieniach pu- blicznych był tematem obrad doraźnego **Zespołu Rady Dialogu Społecznego ds. Zamówień Publicznych**, który obradował 20 lutego. Zdaniem Bogdana Artymowicza, dyrektora De- partamentu Prawnego Urzędu Zamówień Pu- blicznych (UZP) projekt „nie jest rewolucyjny, ale ewolucyjny”. Poinformował, że zgłoszono do niego „setki propozycji zmian”, które będą konsultowane. Jego zdaniem w nowej ustawie „wahadło przechyliło się w stronę wykonaw- ców, by doprowadzić do równości stron”.

Katarzyna Kuźma z Konfederacji Lewiatan zwróciła jednak uwagę, że projekt nowego prawa w wielu aspektach nic nowego nie wno- si – np. problem zielonych zamówień publicz- nych jest uregulowany tak, jak w obecnie obowiązującej ustawie, podobnie jak zamó- wienia z wolnej ręki. Sylwia Szczepańska z Soli- darności i Katarzyna Pietrzak z OPZZ poru- szyły natomiast sprawę zmiany w projekcie treści artykułu dotyczącego zatrudnienia na umowę o pracę i postulowały powrót do obec- nego brzmienia tego przepisu. Reprezentantka Solidarności zaproponowała ponadto wprowa- dzenie do ustawy, przy długotrwałych kontrak- tach, obowiązku kontroli przez zamawiającego spełniania przez wykonawcę wymogu zatrud- niania na umowę o pracę argumentując, że taka kontrola nie musi być uciążliwa, bo na ogół wystarczy „wywiad przeprowadzony wśród pracowników”. Mówiono też o przejrzystości i jawności całego procesu – od ogłoszenia za- mówienia po sprawozdanie z jego wykonania. – Dotykamy w projekcie ustawy czegoś, czego do tej pory nie było – to sprawozdanie zama- wiającego z realizacji zamówienia – podkreś- lał w tym kontekście dyr. Artymowicz. A Syl- wia Szczepańska proponowała, by informacja o tym, kto otrzymał zamówienie, ukazywała się obowiązkowo nie tylko w Biuletynie Zamó- wień Publicznych, ale i na stronie interneto- wej zamawiającego, co, jej zdaniem, jest szcze-



gólnie istotne w przypadku mniejszych miejscowości.

Natomiast Kamil Bobek z Departamentu Ekonomii Społecznej i Solidarnej Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej podkreślił, że ministerstwu szczególnie zależy na klauzulach społecznych w zamówieniach publicznych. Zwrócił przy tym uwagę na konieczność pracy edukacyjnej i informacyjnej, by „zamawiający nie bali się żądać od wykonawców stosowania klauzul społecznych”.

Przedstawicielka Związku Rzemiosła Polskiego przypomniała, że zdaniem ZRP próg 30 tys. euro (prawa zamówień publicznych nie stosuje się do zamówień, których wartość nie przekracza wyrażonej w złotych kwoty) powinien być podwyższony. Dałoby to większe szanse małym, polskim firmom, które przegrywają w przetargach. Upomniał się też o nie Zbigniew Majchrzak (Solidarność). W jego ocenie projekt ustawy nie pomoże polskim firmom budowlanym wejść na rynek europejski.

– Chwalimy intencje, ale nad produktem, który dostaliśmy, będziemy pracować – podsumował dyskusję przewodniczący zespołu Wojciech Hartung (Konfederacja Lewiatan). Efektem tej pracy ma być stanowisko, w którym propozycje zespołu zostaną ujęte w konkretne przepisy prawa. (ez)

Dialog to nie ustawa, lecz jej realizacja

Pytanie, czy zastanowić się nad nowelizacją obecnej ustawy o Radzie Dialogu Społecznego, czy generalnie nad stanem dialogu w Pol-

sce dziś i koniecznymi zmianami na przyszłość jest dziś kluczowe – mówił na posiedzeniu **Zespołu ds. Dialogu Społecznego RDS** jego przewodniczący, Zbigniew Żurek.

Szef zespołu reprezentujący Business Centre Club zaznaczył, że merytoryczne założenia przyszłej ustawy, gdyby miało do tego dojść, powinna wypracować strona rządowa lub Kancelaria Prezydenta RP.

W opinii mec. Jana Stefanowicza z Business Centre Club, trzeba przede wszystkim rozwiązać problem konsultowania projektów aktów prawnych przez organizacje z Rady Dialogu. Dziś bowiem są one konsultowane z zupełnie innymi organizacjami, także „całkowicie prywatnymi”. Przedstawiciele Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych mówili o swoim stanowisku sprzed kilku miesięcy, w którym poddali analizie stan dialogu społecznego oceniając go negatywnie. Jak stwierdzili, „dialog nadal jest papierowy”.

W opinii przedstawicieli Konfederacji Lewiatan lepiej na razie „wydobyć” z ustawy to, na co ona już teraz pozwala, niż pracować nad nową.

Edyta Doboszyńska ze Związku Rzemiosła Polskiego argumentowała, że prawa nie trzeba już zmieniać, choćby dlatego, by nie sugerować opinii publicznej, że członkowie RDS „nie potrafią poradzić sobie sami ze sobą”. Problem, jej zdaniem, nie tkwi bowiem w ustawie, ale w jej realizacji przez różne strony dialogu. Mówiła też o konsultacji aktów prawnych, jednak zaznaczyła, że jest to problem dwustronny: z jednej strony chodzi o to, czy partnerzy otrzymują projekty do konsultacji, z drugiej, na ile oni sami są w stanie we wszystkich konsultacjach uczestniczyć, nawet gdyby zawsze otrzymywali wszystkie projekty. Zdaniem przedstawicieli ZRP trzeba jednak zastanowić się, czy z punktu widzenia poszczególnych organizacji należących do Rady Dialogu, wszystkie one muszą być zaangażowane w każdy projekt, czy każdy na równi interesuje i pracodawców, i pracowników.

Wojciech Ilnicki z NSZZ Solidarność zauważył, że ustawa o Radzie Dialogu nie jest doskonała, że konieczne jest zastanowienie nad wzmocnieniem samodzielności Rady, co od początku proponuje Solidarność. Za niezbędne uznał też wprowadzenie do systemu edu-

kacji nauczania o dialogu, jako kwestię niezwykle istotną na przyszłość. W jego opinii, warto również zastanowić się nad wzmocnieniem dialogu autonomicznego, prowadzonego bez udziału strony rządowej, pracować nad układami zbiorowymi, o których w Radzie mówi się bardzo mało.

Natomiast Katarzyna Niemyjska ze Związku Przedsiębiorców i Pracodawców zauważyła, że organizacja, którą reprezentuje, jest w Radzie Dialogu nowa, a już wyraźnie dostrzega problemy techniczne, jeśli chodzi o opiniowanie projektów aktów prawnych. Powiedziała, że ZPP sam jest w stanie znacznie szybciej zaopiniować projekty niż dzieje się to w Radzie, po zrealizowaniu wszelkich wymogów formalnych. Dodała, że rozbieżność racji nie jest tu jedyną przyczyną problemów. Raczej chodzi o kwestie techniczne.

W odniesieniu to tych spostrzeżeń, mec. Jan Stefanowicz z Business Centre Club wyjaśniał, że przy uchwalaniu ustawy o Radzie Dialogu Społecznego i innych instytucjach dialogu społecznego zdecydowano się na wąskie rozumienie Rady. W efekcie należą do niej tylko reprezentatywne organizacje pracowników i pracodawców. Wykluczono z niej dialog obywatelski i organizacje funkcjonujące w tym dialogu, które często są właśnie zainteresowane sprawami z bardzo różnych zakresów.

„Być może to powoduje nadmiar działań, z którymi teraz partnerzy społeczni sobie nie radzą” – zauważył.

Dodał, że często organizacje związkowe i pracodawcy nie zajmują się jakimś tematem, bo

otrzymują już gotowy projekt, a nie założenia czy strategię. Uznają więc, że na tak późnym etapie nie ma sensu się już angażować.

Dyrektor Departamentu Dialogu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Marek Waleskiewicz przypomniał, projekt ustawy został napisany wspólnie przez partnerów społecznych i to, co było dla nich szczególnie istotne, zostało tam uwzględnione. Natomiast jej nowelizacja działa dopiero pół roku. Nie widzi on zatem celu, któremu miałyby służyć kolejna nowelizacja, i to w tak krótkim czasie. Zauważył, że w wykazach projektów ustaw, które trafiają do Rządu wiele jest takich, które w ogóle nie interesują członków Rady Dialogu. Jako przykład wskazał te dotyczące rynku rolnego.

Mateusz Szymański z NSZZ Solidarność, odnosząc się do ostatniej nowelizacji ustawy o RDS zauważył, że pojawił się w niej zapis o kolejnym podsumowaniu jej funkcjonowania i o ewentualnej nowelizacji po dwóch latach. „Wpadliśmy więc w pułapkę potrzeby kolejnych prac nad przyszłością ustawy” – stwierdził i zaznaczył, że Solidarność była takiemu zapisowi przeciwna.

Na posiedzeniu zespołu pojawił się również temat aktywnego starzenia. Edyta Doboszyńska ze Związku Rzemiosła Polskiego, w imieniu grupy roboczej ds. europejskiego dialogu społecznego wniosowała o zajęcie się tym tematem przez zespół ds. dialogu RDS. Zauważyła, że rozmowy na ten temat zaczęły się mniej więcej rok temu i w zasadzie nie wiadomo, czy coś konkretnego się w tej sprawie dzieje. Drugi wniosek, z którym wystąpiła, dotyczył współpracy partnerów społecznych z różnymi komitetami i agendami działającymi na szczeblu europejskim. Dziś nie ma bowiem informacji o ich działaniach, mimo że podlegają resortowi rodziny. Zaproponowała, by zespół zwrócił się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej o podanie aktualnych informacji dotyczących komitetów i agend z udziałem polskich przedstawicieli.

Na zakończenie posiedzenia wicedyrektor Departamentu Dialogu w resorcie rodziny Agata Oklińska poinformowała, że 3 kwietnia odbędzie się konferencja z okazji 100-lecia Międzynarodowej Organizacji Pracy. Zaprosiła partnerów społecznych do czynnego w niej udziału. (ag)



Fot. CPS „Dialog”

Pomoc potrzebna od zaraz

Hutnictwo: droga energia bez ulg

Polskie hutnictwo działa na w pełni konkurencyjnym rynku, stąd kluczowe dla branży jest zapewnienie takich samych warunków funkcjonowania, jakie mają huty w innych krajach UE. Najważniejszym parametrem są ceny energii i rosnące ceny uprawnień do emisji CO₂. Taki był główny wątek dyskusji na posiedzeniu z 25 lutego 2019 r. **Zespołu Trójstronnego ds. Społecznych Warunków Restrukturyzacji Hutnictwa**.

Zużycie stali w Polsce będzie nadal rosło, jednak polskie huty nie będą w stanie z tego skorzystać i oddadzą pole importowi. ”

Zespół oceniał stopień realizacji uchwały nr 8 z 7 kwietnia 2016 r. przyjętej przez strony pracowników i pracodawców RDS, a dotyczącej problemów funkcjonowania hutnictwa stali i zwiększania konkurencyjności sektora stalowego. Uchwała zyskała pełne poparcie kluczowych dla sektora metalurgicznego WRDS-ów w Katowicach, w Kielcach, Krakowie i Opolu, w kolejnych latach była przywoływana jako ważny dokument prezentujący najważniejsze postulaty środowiska – jak wynikało z dyskusji w większości od trzech lat te same, związane z kosztami energii elektrycznej oraz systemem ETS.



Fot. Pixabay

Od czasu przyjęcia uchwały konkurencyjność kosztowa w zakresie energii elektrycznej nie tylko nie uległa poprawie, ale – zdaniem ekspertów – może się pogorszyć. Chodzi np. o ustawę o rynku mocy i wysokość opłaty, która będzie pobierana od 2020 r. a także o reformę handlu emisjami EU ETS przyjętą w lutym 2018 r., stanowiącą ważny element realizacji unijnej polityki klimatycznej, ale zwiększającą poważnie koszty w hutnictwie. Polska i inne państwa mają obowiązek implementowania jej do swoich porządków prawnych do 9 października 2019 r.

Polska jako jeden z niewielu krajów przemysłowych, członków UE, nie wprowadziła regulacji dotyczącej częściowej rekompensaty za wzrost cen uprawnień – podkreślano w dyskusji, mimo że zgodnie z dyrektywą unijną przemysł energochłonny ma prawo do częściowej rekompensaty kosztów wynikających ze wzrostu cen uprawnień do emisji dwutlenku węgla. Środki ze sprzedaży uprawnień trafiają do resortu finansów.

Związkowcy przypominali w tym kontekście o rekomendacjach kompleksowych rozwiązań dla przemysłu stalowego, które wciąż – a może bardziej niż trzy lata temu – są aktualne. W opinii Solidarności i innych związków zawodowych bez systemowych rozwiązań, które stworzą branży hutniczej porównywalne warunki funkcjonowania do tych, które obowiązują w innych krajach UE, „nasz przemysł nie przetrwa”.

W ubiegłym roku polska gospodarka zużyła rekordową ilość stali. Koniunktura w przemyśle i duże inwestycje sprawiły, że krajo-

we zużycie wyrobów stalowych wzrosło o ok. 10 proc. i zbliżyło się do 15 mln ton wobec ok. 13, 5 mln ton w 2017 r. Hutnicza Izba prognozuje także na ten rok wzrost zużycia stali i wzrost importu. Prawie ¾ popytu na stal polskiej gospodarki zaspokaja bowiem import.

Podczas posiedzenia zespołu, któremu przewodniczył Marcin Ociepa, podsekretarz stanu w MPiT (stronę rządową reprezentował także podsekretarz stanu w MRPiPS Kazimierz Kuberski), poruszono również kwestię większego wykorzystania potencjału sektora stalowego w Polsce. Postulowano zwiększenie jego roli w prowadzonych – w ramach unijnych środków – inwestycjach infrastrukturalnych i w budowie przemysłu stoczniowego.

Polski sektor stalowy należy dziś do najbardziej nowoczesnych i efektywnych energetycznie na świecie, a jego pozycję konkurencyjną wobec np. hut niemieckich pogarszają jedynie wysokie ceny energii elektrycznej w Polsce. Krajowe zużycie stali będzie nadal rosło, jednak zdaniem ekspertów przy braku konkurencyjności polskie huty nie będą w stanie z tego skorzystać i oddadzą pole importowi. Taki był, smutny, jeden z wniosków z dyskusji na posiedzeniu zespołu. (id)

Szklarska branża o „śmieciowej rewolucji”

Na posiedzeniu (6 lutego) **Podzespołu ds. Przemysłu Szklarskiego Trójstronnego Zespołu ds. Przemysłu Chemicznego** omawiano m.in. wprowadzone ustawą o odpadach nowe obowiązki dla firm zajmujących się odbiorem i składowaniem odpadów, rozumianych potocznie jako śmieci, oraz zmiany w zakresie odpowiedzialności wytwórców odpadów. Chodzi np. o nowe, kosztowne dla przemysłu wymogi: wprowadzenie monitoringu, czyli wizyjnego systemu kontroli, miejsc magazynowania lub składowania odpadów; sporządzanie tzw. operatorów przeciwpożarowych w oparciu o bardziej restrykcyjne warunki przeciwpożarowe niż znane i stosowane od lat (chodzi np. o szerokość drogi pożarowej, według obecnych standardów jest to 4 m, a według nowych 7 m); znaczące zaostrzenie kar za łamanie przepisów „odpadowych” – nawet do 1 mln zł itp. W dys-

kusji podkreślano, że nie wszystkie nowe wymogi są niezbędne w branży szklarskiej.

Nowelizacja ustawy wprowadza też większą kontrolę gmin nad systemem gospodarowania odpadami oraz nadzór nad firmami zajmującymi się ich odbiorem.

W wykazie prac w warunkach szczególnych wymieniane są hutnictwo i odlewnictwo metali, ale nie ma już hut szkła.



– Autorzy nowelizacji ustawy kierowali się dobrymi intencjami, jednak krąg podmiotów i nieograniczony rodzaj odpadów spowodował, że na niektórych posiadaczy odpadów nałożono wiele uciążliwych obowiązków – uważa Konfederacja Lewiatan. Przedstawiciel Związku Pracodawców Polskie Szkło zasygnalizował, jakie są oczekiwania branży w stosunku do Ministerstwa Środowiska odnośnie wymogów wprowadzonych nowelizacją i nowych zasad określania recyklingu dla stłuczki szklanej.

Z badań NIK wynika, że Polsce wciąż daleko do krajów najlepiej odzyskujących surowce wtórne, a nieprawidłowości w zakresie gospodarki odpadami występują na wielu różnych etapach funkcjonowania tego systemu. Zgodnie z dyrektywą Komisji Europejskiej państwa członkowskie do 2030 r. powinny składować maksymalnie 10 proc. wszystkich odpadów, natomiast 75 proc. odpadów opakowaniowych oraz 65 proc. komunalnych poddawać recyklingowi. Nowelizacja ustawy, która przed branżą stawia nowe wyzwania, pomoże, jak można sądzić, szybciej osiągnąć te cele.

Na posiedzeniu podzespołu, któremu przewodniczył Marcin Ociepa, podsekretarz stanu w Ministerstwie Przedsiębiorczości i Technologii, współprzewodniczący zespołu, kontynuowano też dyskusję na temat stanowisk szczególnych i o szczególnym charakterze w przemyśle szklarskim. Chodzi o uprawnienia pracowników hut szkła do emerytur pomostowych. W wykazie prac w warunkach szczególnych wymieniane są hutnictwo i odlewnictwo metali, a nie ma już hut szkła.

Podczas obrad Kazimierz Kuberski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej poinformował o propozycji zmian przepisów z zakresu indywidualnego i zbiorowego prawa pracy, które zostały włączone do tegorocznego programu prac RDS. (id)

Wrócić pod polską banderę

Transformacja ustrojowa wypchnęła morską flotę handlową spod polskiej bandery pod „wygodne bandery” – przypomniano na posiedzeniu **Trójstronnego Zespołu ds. Żegluga i Rybołówstwa Morskiego**. Pod polską banderą pływają jedynie 22 statki, a polscy marynarze i oficerowie, wykształceni w polskich uczelniach i szkołach morskich, w zdecydowanej większości pracują na statkach pływających pod obcymi banderami. Według szacunków jest to ponad 35 tys. osób.

Na posiedzeniu zespołu dyskutowano w związku z tym nad projektem ustawy regulującej ubezpieczenia społeczne dla marynarzy zamieszkałych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej oraz projektem ustawy regulującej podatki dochodowe (PIT) od polskich marynarzy. Ustalono, że dalsze prace będą prowadzone w ramach powołanego w tym celu zespołu.

Pod polską banderą pływają jedynie 22 statki, a polscy marynarze i oficerowie, wykształceni w polskich uczelniach, w zdecydowanej większości pracują na statkach pływających pod obcymi banderami.

Omówiono także projekt ustawy o pracy na statkach rybackich. Propozycja wynika z konieczności dostosowania prawa krajowego do wymogów dyrektywy Rady (UE) 2017/159 z 19 grudnia 2016 r. Chodzi o wdrożenie postanowień dyrektywy w zakresie poprawy warunków pracy i życia rybaków oraz zapewnienia zdrowia i bezpieczeństwa pracowników sektora rybołówstwa morskiego pracujących na

statkach rybackich pływających pod polską banderą. Celem ustawy jest też kompleksowe uregulowanie w odrębnym akcie prawnym kwestii związanych z życiem i pracą na statkach rybackich, a także uprawnieniami rybaków oraz obowiązkami armatorów jednostek rybackich wobec pracujących na nich rybaków – można przeczytać w ocenie skutków regulacji.

W kolejnej części posiedzenia strona pracowników zgłosiła propozycje zmian w uchwalonej w 2017 r. ustawie o pracy na morzu, m.in. w zakresie stosowania ustawy w odniesieniu do statków niekonwencyjnych oraz szczególnych regulacji dotyczących rozkładów czasu pracy.(id)

Pieniądże na leczenie i podwyżki

Nakłady na ochronę zdrowia w perspektywie dochodzenia do poziomu 6 proc. PKB, rozdysponowanie 1 mld 800 mln zł – kwoty przyznanej NFZ w grudniu 2018 r., funkcjonowanie sieci szpitali oraz zobowiązania samodzielnych publicznych zakładów opieki zdrowotnej – to główne tematy posiedzenia **Zespołu Trójstronnego ds. Ochrony Zdrowia**, 4 lutego.

Ministerstwo Zdrowia reprezentowali : minister Łukasz Szumowski oraz wiceministrowie: Józefa Szczurek-Żelazko i Sławomir Gadomski. Obecni byli również podsekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Kazimierz Kuberski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów Leszek Skiba oraz prezes NFZ Andrzej Jacyna.

Minister Szumowski poinformował, że w 2019 r. nakłady na ochronę zdrowia wyniosą ok. 97,6 mln zł (o 7,6 mln zł więcej niż w 2018 r.) i będzie to 4,92 proc. PKB, a nie, jak przewiduje ustawa, 4,86 proc. Natomiast zdaniem Pracodawców RP wzrost nakładów na zdrowie to wyłącznie efekt większego budżetu NFZ, czyli wzrostu wpływu ze składek. Według przedstawionej przez nich prezentacji przyjęta w ustawie metoda obliczania, zgodnie z którą odsetek na zdrowie liczony jest od PKB sprzed dwóch lat, a nie aktualnego, to sposób na oszczędzenie w budżecie państwa 36,5 mld zł w ciągu czterech lat. Podkreślali, iż metodo-

logia MZ nie jest tożsama z metodologią przyjętą w Narodowym Rachunku Zdrowia i przez Eurostat i że gros pieniędzy pochłonie wzrost płac wynikający z porozumień podpisanych z poszczególnymi grupami zawodowymi.

O podwyżki dla tych, z którymi porozumień nie zawarto, m.in. dla fizjoterapeutów i diagnostów, pytał Tomasz Dybek, przewodniczący Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pracowników Fizjoterapii (OPZZ), podkreślając, że te grupy zawodowe miały je otrzymać od 1 marca. Jak poinformował minister zdrowia, od 1 marca placówki dostaną więcej pieniędzy na wycenę tych świadczeń. Pieniądze będą pochodzić z funduszu rezerwowego NFZ. Prezes NFZ doprecyzował, że na razie nie ma planów „znaczenia” w tych kwotach środków na podwyżki (tak jak np. w przypadku lekarzy), i decydować będą szefowie placówek.

Od 1 marca wzrosną ceny niektórych szpitalnych procedur, na czym mają skorzystać szpitale pierwszego poziomu sieci, czyli głównie powiatowe.

Wzrosną też wyceny innych szpitalnych procedur – zapowiedział minister zdrowia. Dotyczyć to będzie interny, chirurgii ogólnej, tych, które wykonywane są w szpitalnych oddziałach ratunkowych, izbach przyjęć. Mają na tym skorzystać szpitale pierwszego poziomu sieci, czyli głównie szpitale powiatowe. Mówiąc o tych placówkach minister Szumowski podkreślił, że należy podjąć rozwiązania, które „na nowo określą ich misję i kondycję”. Prace na takich rozwiązaniach trwają i mają się zakończyć w połowie roku.

Maria Ochman z Solidarności zgłosiła postulat wcześniejszego niż zakłada ustawa „O sposobie ustalania najniższego zasadniczego wynagrodzenia w podmiotach działalności leczniczej” odmrożenia zawartej w niej kwoty bazowej podkreślając, iż wzrost ten mógłby być realizowany etapami. Minister zdrowia podzielił to stanowisko zaznaczając, że do tego potrzebna jest nowelizacja ustawy. (ez)

Zbrojeniówka walczy

– Zaniebdywany przez lata przemysł wymaga dziś wsparcia, by dać impuls do rozwoju całej gospodarki. Tak dzieje się na świecie – mówił Stanisław Głowacki z NSZZ Solidarność na posiedzeniu **Trójstronnego Zespołu ds. Rozwoju Przemysłowego Potencjału Obronnego i Modernizacji Technicznej Sił Zbrojnych RP**, 12 lutego.

– My nie mówimy, że chcemy na podwyżki, ale na modernizację i inwestycje – podkreślał związkowiec. Nawiązał do przedstawianej zespołowi przez przedstawicieli MON wstępnej oceny realizacji procesu modernizacji technicznej sił zbrojnych RP za 2018 r. i planu zamówień modernizacyjnych na 2019 r. Modernizacja techniczna pochłania znaczą część budżetu obronnego. W ubiegłym roku wydano na ten cel blisko 12,8 mld zł, w tym udział kontrahentów krajowych wyniósł ponad 5,5 mld zł (41 proc.), zagranicznych 7,2 mld zł (59 proc.). W tym roku udział krajowego przemysłu wzrasta, umowy zawarte z polskimi firmami wynoszą ponad 6,4 mld zł. Większość (71 proc.) dotyczy Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A. (d. PGZ).

W dyskusji strona społeczna, zarówno związkowcy, jak i pracodawcy, mieli jednak sporo zastrzeżeń do funkcjonowania całego systemu pozyskiwania sprzętu wojskowego na modernizację. Ich zdaniem system jest rozproszony i niewydolny, odpowiada za jego funkcjonowanie kilkanaście instytucji. Podstawą reformy miała być Agencja Uzbrojenia, ale – jak powiedział przewodniczący obrad, wiceminister obrony Marek Łapiński, „w roku wyborów nie zrealizujemy tego projektu”.

– To sprawa na kilka lat, a nam chodzi o bieżącą współpracę przemysłu z MON. Chcemy jak największego polskiego udziału we wszelkiego rodzaju zakupach i inwestycjach – mówili dyskutanci.

– Jestem za tym, aby kupować w polskich firmach – deklarował wiceminister obrony. Podkreślił, że polski przemysł nie jest gorszy, ale w porównaniu z firmami zagranicznymi często ma gorsze warunki.

W dyskusji pytano o losy poszczególnych produktów ze Świdnika. PZL Świdnik S.A. współpracuje przy ich produkcji z ponad 900 dostawcami i kooperantami.

– Pomimo zapewnień ze strony MON o potrzebie modernizacji śmigłowców nie została podpisana żadna rządowa umowa. Ostatnia umowa modernizacyjna na śmigłowce W-3, będąca w końcowej fazie realizacji, pochodzi z 2015 r. – poinformował Andrzej Kuchta (NSZZ Solidarność). Jego zdaniem wpływa to bardzo niekorzystnie na sytuację firmy – rodzi problemy z zatrzymaniem specjalistów, powoduje brak zainteresowania właściciela przedsiębiorstwa w utrzymaniu zdolności modernizacyjnych i inwestowaniu w rozwój, burzy współpracę z kooperantami. W kolejnym punkcie spotkania MON przedstawiło informację dotyczącą stanu realizowanych i przygotowywanych umów offsetowych w obszarze obronności. Offset oznacza system kompensacji wydatków ponoszonych przez kraj dokonujący za granicą zakupów uzbrojenia i sprzętu wojskowego.

Związkowcy i pracodawcy wnoszą do rządu o formalne uznanie sektora budowy i remontu jednostek pływających jako strategicznego dla polskiej gospodarki i apelują o potwierdzenie tego poprzez przyjęcie specjalnej strategii przemysłowej dla sektora technologii morskiej.

– Każdy kontrakt z zagranicznym dostawcą powinien być powiązany z offsetem. Chodzi o transfer technologii. To jedyny sposób, by zrównoważyć w jakimś stopniu przewagę zagranicznych dostawców – podkreślali zarówno pracodawcy, jak i związkowcy. Stanisław Janas (OPZZ) przekonywał, że zbrojeniówka musi mieć ponadto pieniądze na wdrażanie offsetu. Przy każdym projekcie, jak np. Homar czy Wisła, były deklaracje o udziale polskiego przemysłu. A jak naprawdę to wygląda, jeśli chodzi o offset? – pytano.

Członkowie zespołu znali sytuację dotyczącą Homara, czyli zakupu systemu raketowego Himars (dwa dni przed posiedzeniem zespołu

poinformował o tym premier i minister obrony podczas wizyty w I Warszawskiej Brygadzie Pancерnej).

Zestawy raketowe Himars kupiliśmy (za ok. 1,5 mld zł) „z półki”, szybciej i taniej, ale bez udziału naszych przedsiębiorstw przy ich wytwarzaniu i bez przeniesienia – jak to określają fachowcy – kompetencji technologicznych do naszej zbrojeniówki. Stąd, wyraźnie widoczne w dyskusji, rozczarowanie i sfrustrowanie.

– Będę się przyglądał realizacji programu Homar, a także Narew czy Wisły, nawiasem mówiąc z tej ostatniej umowy offsetowej nie jesteśmy zadowoleni – zadeklarował wiceminister Marek Łapiński i dodał: – Offset nie jest za darmo. Płacimy bardzo duże pieniądze.

W trakcie posiedzenia prezes PGZ Witold Słowik poinformował o rozmowach prowadzonych w sprawie zakupu od Amerykanów przez grupę PGZ tzw. zorganizowanej części rzeszowskiego przedsiębiorstwa lotniczego.

Amerykański koncern United Technologies spółka Pratt & Whitney Rzeszów zajmuje się m.in. produkcją silników i przekładni wykorzystywanych w śmigłowcach – Mi-2 i W-3 Sokół oraz samolotach M-28 Bryza. Jeżeli transakcja dojdzie do skutku, skarb państwa przejmie kontrolę nad częścią sprywatyzowanych w 2002 r. polskich zakładów lotniczych. Nabycie przez PGZ rzeszowskich zakładów będzie istotnym krokiem w kierunku repolonizacji ważnej części polskiego przemysłu lotniczego.

– Proces jest pod kontrolą, pozyskiwane są środki na zakup firmy – informował prezes PGZ.

Na posiedzeniu strona społeczna zespołu przyjęła również dwa stanowiska. Jedno skierowano do ministra obrony narodowej – w sprawie braku dla Świdnika nowych umów modernizacyjnych na śmigłowce W-3 w różnych wersjach, drugie do premiera i rządu RP. To wniosek o pilne dokapitalizowanie PGZ S.A. kwotą 3 mld zł. (id)

Czy stocznie wypłyną na prostą?

Szykują się duże zmiany w zakresie nadzoru właścicielskiego stoczni. Wszystkie stocznie państwowe trafią pod nadzór resortu gospo-

darki morskiej – zapowiedział 27 lutego Marek Gróbarczyk, minister gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej, na posiedzeniu **Zespołu Trójstronnego ds. Przemysłu Stoczniowego**.

Maciej Styczyński z MGMiŻS wyjaśniał, że przekazana już została Morska Stocznia Remontowa Gryfia i Stocznia Szczecińska – nadzorowane dotychczas przez resort obrony i wchodzące w skład Polskiej Grupy Zbrojeniowej (dalej PGZ) należącej do MON. Szykują się do przejścia pod skrzydła resortu morskiego PGZ Stocznia Wojenna i Stocznia Remontowa Nauta w Gdyni, trwają rozmowy dotyczące Stoczni Gdańskiej i GSG Towers wykupionych niedawno od ukraińskiego właściciela przez ARP, mówi się też o przejściu nadzoru nad Centrum Techniki Morskiej.

Konsolidacja branży ma zlikwidować wewnętrzną konkurencję, a jednym z najważniejszych celów jest zlikwidowanie narastających od 10 lat stoczniowych długów. Stocznie nie będą już należeć do MON i PGZ, gdzie były zarządzane przez fundusz Mars, teraz zarządzać nimi będzie Fundusz Rozwoju Spółek podlegający MGMiŻS.

– Wszystkie stocznie balansują na krawędzi. W najlepszej kondycji wydaje się być Stocznia Szczecińska – realizuje kontrakty, zachowuje rentowność, zwiększa obroty i utrzymuje stabilne, niewielkie zatrudnienie – mówił Krzysztof Dośla, szef Solidarności Regionu Gdańskiego.

Stocznia Remontowa Nauta w Gdyni przeprowadza program naprawczy, regularnie wywiązuje się ze zobowiązań – sprzedaż terenów stoczniowych pozwoliła bowiem zredukować część zadłużenia, obniżone zostały koszty stałe w spółce, dzięki czemu w końcu roku zakład odzyskał rentowność. Problemem są kadry – brak spawaczy, monterów, rurarzy i in. grozi niedotrzymywaniem terminów zamówień.

W trudnej sytuacji jest Morska Stocznia Remontowa Gryfia. W opinii wszystkich związków zawodowych działających w firmie jest gorsza niż kiedykolwiek. Program naprawczy pozostaje na papierze. Tak oceniają kondycję stoczni związkowcy w liście otwartym skierowanym do premiera, ministra gospodarki

morskiej i in. Strata netto w końcu ub.r. wyniosła ponad 7 mld zł. Niemniej w ocenie resortu „stocznia rokuje” – nie jest może w dobrej kondycji, ale ma perspektywy rozwojowe: więcej niż kiedyś jednostek do budowy (prom ro-pax i cztery lodolamacze).

– Złą atmosferę budzą m.in. pogłoski, że ma nami zarządzać Polska Żegluga Morska (PŻM). Chcemy być włączeni w proces współdziałania, ale nie ma zgody na zarządzanie nami – mówił Bartłomiej Szmyt, przewodniczący NSZZ Solidarność w Gryfii.

Sporo miejsca w dyskusji poświęcono Stoczni Wojennej. Po latach upadłości likwidacyjnej, w styczniu 2018 r. stocznia wykupiła od syndyka PGZ. W ramach restrukturyzacji zwolniono ok. 100 pracowników, zainwestowano w zdekapitalizowaną infrastrukturę. Trwają przymiarki do sprzedaży części terenu i budynków, by mieć na inwestycje – kiedyś pracowało tu 4 tys. osób, dziś 500; średnia wieku 49 lat.

– Aktywa stoczni mają przejść pod naszą jurysdykcję – poinformował minister Gróbarczyk. Jego zdaniem trzeba realnie zaprojektować przedsięwzięcia na najbliższe trzy miesiące.

Drugim, obok pieniędzy, czynnikiem wpływającym na stoczniową kondycję są braki kadrowe. Ratunkiem jest odbudowa szkolnictwa zawodowego (szkoły branżowe, w tym średnie), o czym mówił Karol Guzikiewicz z NSZZ Solidarność Stoczni Gdańskiej.



Fot. Wikimedia Commons

Strona społeczna przedstawiła też kolejny raz „Manifest Partnerów Społecznych sektora stoczniowego. Technologia morska: sektor strategiczny dla Polski”. Związkowcy i pracodawcy wnoszą do rządu o formalne uznanie sektora budowy i remontu jednostek pływających jako strategicznego dla polskiej gospodarki i apelują o potwierdzenie tego poprzez przyjęcie specjalnej strategii przemysłowej dla sektora technologii morskiej. Bez przyjęcia nowej strategii dostosowanej do potrzeb tej branży nie będzie ona w stanie sprostać wyzwaniom społecznym i gospodarczym ani wykorzystać swojego potencjału. W manifestcie podkreśla się też, że główni konkurenci Europy w przemyśle stoczniowym i sprzęcie morskim – zwłaszcza w Azji – mają wysoką hierarchię w programach politycznych swoich państw. Wszystkie uważają tę branżę za strategiczną i dlatego posiadają specjalną politykę przemysłową, charakteryzującą się szeregiem specyficznych dla tego sektora środków mających na celu ochronę przemysłu w regionie i poprawę jego międzynarodowej pozycji. (id)

Strategia transportu: TIR-y czy kolej

Założenia Strategii Zrównoważonego Rozwoju Transportu do 2020 (z perspektywą do 2030 r.) były tematem posiedzenia **Trójstronnego Zespołu ds. Kolejnictwa** 26 lutego. Przewodniczył obradom Andrzej Bittel, podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury, współprzewodniczący zespołu ze strony rządowej. Strategia dotyczy wszystkich rodzajów transportu: drogowego, kolejowego, lotniczego, morskiego, wodnego śródlądowego, miejskiego oraz intermodalnego. Uwzględnia też priorytety wspólnej polityki: transportowej, regionalnej, innowacyjnej oraz ochrony środowiska Unii Europejskiej. Strategia ma pomóc w stworzeniu spójnego, zrównoważonego i przyjaznego dla użytkowników systemu transportowego. Wymaga to: stworzenia nowoczesnej, spójnej sieci infrastruktury transportowej; poprawy sposobu organizacji i zarządzania systemem transportowym; poprawy bezpieczeństwa uczestników

ruchu oraz przewożonych towarów; ograniczenia negatywnego wpływu na środowisko; budowania racjonalnego modelu finansowania inwestycji infrastrukturalnych.

Strategia zakłada dalsze przeniesienie transportu towarów z kolei na drogi. Tak np. do 2030 r. udział transportu drogowego w przewozach ma wzrosnąć z obecnych 81,1 proc. do ok. 83 proc. Budzi to krytykę ekspertów i zastrzeżenia członków zespołu. Jest to bowiem sprzeczne z założeniami również unijnymi, odciążenia dróg z ciężkiego transportu na rzecz kolei.

W dyskusji podkreślano, że uwagi do projektu zgłosiło sporo gremiów, m.in. Stowarzyszenie Ekspertów i Menadżerów Transportu Szynowego, Forum Kolejowe RBT i in. Ekspersi zadawali m.in. pytanie, czy kolej jest w stanie przejąć oczekiwane potoki ładunków. Zwiększenie udziału kolei w przewozach towarowych w Polsce uwarunkowane jest bowiem zarówno ekonomicznie, jak i technicznie.

W opinii fachowców ze Stowarzyszenia, prowadzone obecnie przedsięwzięcia inwestycyjne i modernizacja kolei często nie poprawiają, a pogarszają parametry jazdy pociągów. Podniesienie dopuszczalnej ich prędkości sprawia, że linie kolejowe stają się bardziej atrakcyjne dla pasażerów, ale ich dostępność dla wolniejszych pociągów towarowych znacznie się zmniejsza. Pociąg towarowy staje się większym zawaładrogią. Zwiększenie udziału w przewozach kolejowych wymaga systemowych działań w sferze ekonomicznej (np. doprowadzenie do uczciwych warunków konkurencji międzygałęziowej) i technicznej, czyli stworzenia infrastruktury kolejowej umożliwiającej przewoźnikom sprostać zwiększonemu zapotrzebowaniu na przewozy towarowe.

Krytycy projektu strategii mają też zastrzeżenia do wiarygodności przeprowadzonych analiz. Ich zdaniem dane GUS-owskie mogą np. zawężać udział przewozów kolejowych. Brak bowiem danych o przewozach komunikacji autobusowej i busowej realizowanej przez małe firmy zatrudniające poniżej 9 osób, których udział w rynku środków transportów może być znaczący. Ten przykład dowodzi, jak mówiono w dyskusji, że trzeba jeszcze nad strategią pracować. (id)